

W numerze:

Zakopiański kurs to szansa dla nauczycieli.
Mieszkają z wykładowcami, więc muszą rozmawiać po niemiecku

Pod Giewontem

str. 4

W teście z wiadomości o starym kontynencie nasi rodacy wypadli najlepiej

Ucz się od Polaka

str. 5

Dlaczego tak wielu uczniów porzuca szkołę lub kończy edukację na poziomie podstawowym? Kto jest temu winien?

Odpad i inni...

str. 6

Polscy nauczyciele na Wschodzie mają wątpliwości, czy ich praca za granicą jest zaliczana do pracy w szczególnym charakterze

Nie zrywaliśmy śliwek

str. 7

Szkoła to nie był jej wybór. Tak wybrało życie. Nawet jako dziecko nigdy nie bawiła się w nauczycielkę

Z konieczności

str. 8

Projekty zmian w ramowych planach nauczania

żółte strony

WSP ZNP ma uprawnienia magisterskie

czytaj str. 3



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 32

7 VIII 2002 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXV

CENA 2 zł 90 gr (w tym 7% VAT)

Czterokrotny wzrost liczby studentów w ostatnich latach stawia Polskę pod tym względem na równi z najbogatszymi państwami świata. Jednak — jak wynika z raportu NIK — ten ilościowy sukces nie idzie w parze z poziomem studiów i dlatego magister magistrowi nierówny.

UCZELNIE Z KASĄ

Aż trudno uwierzyć, że jeszcze kilkanaście lat temu, jeśli chodzi o tak zwany wskaźnik scholaryzacji na poziomie wyższym, Polska zajmowała przedostatnie miejsce w Europie, wyprzedzaliśmy tylko Albanię. Wysiłki podejmowane przez MEN, a przedtem przez Ministerstwo Nauki Szkolnictwa Wyższego i Techniki, mające na celu poprawę tego wskaźnika, nie przyniosły pożądanych efektów. Głównie dlatego, że miejsc na uczelniach było znacznie mniej niż chętnych, a na budowę nowych nie było pieniędzy.

Dopiero gdy stworzono w Polsce możliwość (ustawa o szkolnictwie wyższym z 12 września 1990 roku z późniejszymi zmianami) powoływania niepaństwowych szkół wyższych, w których za naukę trzeba płać, liczba studentów znacząco wzrosła. Dziś uczelni takich mamy w kraju około 210. Jakość ich kształcenia krytycznie ocenili kontrolerzy NIK w raporcie sporządzonym już w czwartym kwartale 1999 roku.

Od początku lat 90., zgodnie z ustawą za pieniądze studiować można także na uczelniach państwowych w systemie zaocznym, wieczorowym i eksternistycznym. O ile jednak bulwersująca już od początku była wysokość opłat ponoszonych przez studentów, jak i przepełnienie na poszczególnych kierunkach, to o miernej jakości tych studiów zaczęto mówić dopiero po jakimś czasie.

Nie mogło być jednak inaczej, skoro zarówno miejsc, jak i nauczycieli akademickich nie przybywało, a studentów owszem, i to lawinowo. Jak poinformowała na konferencji prasowej **Zbigniew Wesołowski**, wiceprezes NIK, w 25 skontrolowanych państwowych szkołach wyższych liczba studentów wzrosła o 40 proc., podczas gdy kadra naukowo-dydaktyczna zaledwie o 5,1 proc. Nikt się jednak nie spodziewał, że wyniki kontroli będą aż tak negatywne. — Można tylko mieć nadzieję, że powołana z początkiem tego roku Państwowa Komisja Akredytacyjna zadba o poziom kształcenia także w uczelniach państwowych,

a szczególnie na kierunkach, za które trzeba płać — powiedział Wesołowski.

Jak wynika z raportu NIK, szkoły wyższe praktycznie bez jakichkolwiek ograniczeń przyjmowały chętnych na studia odpłatne, nie licząc się z możliwościami kadrowymi, lokalowymi i technicznymi. W praktyce o liczbie przyjęć na studia zaoczne i wieczorowe decydowały głównie względy finansowe. W efekcie aż 12 uczelni łamało ustawowy zapis, mówią-

cy, że w stosunku do ogółu studiujących w danej szkole wyższej tylko od 50 proc. studentów można pobierać czesne.

I tak dla przykładu w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Częstochowie w 2001 roku wskaźnik odpłatności studiów wynosił 65 proc., a w Akademii Ekonomicznej — 62 proc. Znacznie powyżej 50 proc. był on także w Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach, Akademii Wychowania Fizycznego w Gdańsku, Akademii Ekonomicznej w Katowicach, w Uniwersytecie Opolskim, w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego, w Uniwersytecie im. Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie, w Uniwersytecie Łódzkim, Akademii Pedagogicznej im. KEN w Krakowie i w Akademii Podlaskiej w Siedlcach.

6

Gonić króliczka

Obowiązkowa zerówka dla wszystkich sześciolatków to ostatnia propozycja MENiS, która do systemu edukacyjnego ma wejść we wrześniu 2003 roku. Do tego czasu trzeba będzie skorelować prace nad nauczaniem zintegrowanym i przedszkolnym oraz przeszkolić nauczycieli pracujących z sześciolatkami.

O tym, czy zerówki będą funkcjonować w szkołach czy przedszkolach, zadecydują gminy. Krystynie Łybackiej, minister edukacji narodowej i sportu, bliższe jest to pierwsze rozwiązanie.

Mimo iż sześciolatki w Polsce przygotowuje się do szkoły już od ponad 30 lat — w roku ubiegłym chodziło do zerówki ponad 96 proc. mieszkających w mieście i tylko 87 proc. mieszkających na wsi. Jeśli dodać do tego, że na wsi zaledwie co trzeci maluch w wieku 3-6 lat uczęszcza do przedszkola, to obligatoryjne, a nie jak dotychczas dowolne przygotowanie go do nauki szkolnej z pewnością jest działaniem jak najbardziej pożądanym. I ubolewać należy, że dotąd w gamie pomysłów na wyrównywanie szans edukacyjnych — nieraz dość osobliwych — nie znalazło się miejsce na tak proste rozwiązanie.

Tym większe więc moje zdziwienie, że poprzednik Krystyny Łybackiej na łamach wielonakładowego tygodnika krytycznie ocenia pomysł obowiązkowego wprowadzenia zerówek. Dość przewrotnie do głoszonej przez siebie swego czasu tezy, że priorytetowym działaniem resortu edukacji winno być wyrównywanie szans edukacyjnych dzieci wiejskich, dziś radzi przede wszystkim szukać pieniędzy na podwyżki dla nauczycieli. Czyżby zapomniał, że prowadzenie przedszkoli jest zadaniem

własnym gmin i że środki z budżetu mogą jedynie wspierać ich działalność, zaś pieniądze na podwyżki dla nauczycieli w całości pochodzą z państwowej kasy?

To prawda, że nie wszystkie propozycje firmowane przez obecną ekipę MENiS są do końca przemyślane i dopracowane merytorycznie i legislacyjnie. Jednak, co warto podkreślić, na każdy sygnał o tego typu potknięciach czy niedopatrzeniach minister Łybacka reaguje w sposób godny polecenia także innym ministrom, nie tylko tym zasiadającym w gabinetach MENiS. Otóż, przyjmując na siebie słowa krytyki za wszystkie decyzje, które wychodzą z MENiS, także te, pod którymi się nie podpisała, po ich ponownej analizie dokonuje ich korekty, a jeśli trzeba, to z niektórych rezygnuje.

Szkoda, że przeciwnicy polityczni szefowej resortu edukacji nie dostrzegają tej cechy stylu sprawowanego przez nią urzędu. Konstatacja to tym bardziej przykra, że jeszcze dźwięczą mi w uszach nawoływania poprzednich gospodarzy ministerialnych gabinetów przy Al. Szucha do reformowania szkół ponad podziałami politycznymi. Krytyka obligatoryjnego wprowadzenia zerówek świadczy o tym, że hasła takie głosi się, gdy jest się u władzy, zaś zgoda inaczej postępuje, będąc w opozycji.

Zarzuty, jakie pod adresem Krystyny Łybackiej formułują od pierwszych dni sprawowania przez nią urzędu niektórzy przegrani w tych wyborach politycy, a także związani z nimi specjaliści od edukacji, jako żywo przypominają słowa piosenki o króliczku, w której nie chodzi o to, by tupać króliczka, ale gonić go...

KRYSZYNA STRUŻYNA

MOŻESZ SPAĆ SPOKOJNIE
SYNKU, DO SZKOŁY
PÓJDZIESZ DOPIERO ZA
DWA LATA...





21 września br. w Lublinie odbędzie się III Ogólnopolskie Forum Nauczycieli Przedmiotów Przyrodniczych. Stało się już tradycją organizowanie przez uczelnie, we współpracy z Ministerstwem Edukacji Narodowej i Sportu, spotkań nauczycieli przedmiotów przyrodniczych wszystkich typów szkół. Tegoroczne Forum przygotował Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej.

WARSZTATY PRZYRODNICZE

Tematyka wykładów przygotowanych przez najlepszych specjalistów obejmować będzie następujące zagadnienia: rozwój profesjonalny nauczycieli; ewaluacja procesu kształcenia; współczesne problemy biotechnologii oraz multimedia w nauczaniu przedmiotów przyrodniczych.

Zaplanowano także sesję warsztatową, która częściowo nawiązywać będzie do tematyki wykładów plenarnych, a także do takich problemów, jak: ścieżki międzyprzedmiotowe, metoda projektów, metodyka zajęć terenowych i aktywizowanie działalności poznawczej uczniów. W trakcie trwania Forum nauczyciele będą mieli możliwość zapoznania się z najnowszą ofertą wydawnictw edukacyjnych oraz producentów środków dydaktycznych.

Udział w Forum jest bezpłatny. Uczestnicy pokrywają we własnym zakresie koszty przejazdu, noclegów i wyżywienia. Osoby zainteresowane proszone są o nadsyłanie do **10 września** zgłoszeń pod adresem: Pracownia Dydaktyki Chemii UMCS. Pl. M. Curie-Skłodowskiej 3, 20-031 Lublin, tel. (81) 537-55-03, fax (81) 537-56-29, e-mail: dydchem@hermes.umcs.lublin.pl.

Informacji na temat organizacji Forum udziela dr Jarosław Dymara, telefon: (81) 537-56-90, e-mail: jdymara@hermes.umcs.lublin.pl, można je także znaleźć na stronach internetowych Pracowni Dydaktyki Chemii UMCS (dydchem.umcs.lublin.pl).

Wszystcy nauczyciele, którzy nadesłali swoje propozycje, otrzymają dyplom uczestnictwa w konkursie, a laureaci także nagrody pieniężne. Nagrodzone opracowania zostaną opublikowane w periodyku „Edukacja przyrodnicza”, wydawanym przez Centrum Edukacji Nauczycielskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

Prace w dwóch egzemplarzach (wraz z dyskietką) należy nadsyłać w nieprzekraczalnym terminie do 6 września pod adresem: Dr Elwira Samonek-Miciuk, Pracownia Metodyki Nauczania Biologii, Instytut Biologii UMCS, ul. Akademicka 19, 20-033 Lublin, telefon: (81) 537-59-87, e-mail: elsami@biotop.umcs.lublin.pl.

Szczegółowe warunki konkursu na stronach internetowych **Pracowni Dydaktyki Chemii UMCS.**

Szczegółowe warunki konkursu na stronach internetowych **Pracowni Dydaktyki Chemii UMCS.**

Szczegółowe warunki konkursu na stronach internetowych **Pracowni Dydaktyki Chemii UMCS.**

Szczegółowe warunki konkursu na stronach internetowych **Pracowni Dydaktyki Chemii UMCS.**

WARTO WIEDZIEĆ!

Centralna Komisja Egzaminacyjna ustaliła już terminy sprawdzianów i egzaminów na przyszły rok. Szóstoklasiści będą pisać test **8 kwietnia 2003**. Ci, którzy z przyczyn losowych bądź zdrowotnych nie przystąpią do sprawdzianu wiosną, będą mieli szansę zaliczyć go **24 czerwca**.

Gimnazjaliści zasiądą do pisania części humanistycznej **6 maja**. Dzień później będą się zmagać z testem matematyczno-przyrodniczym. Dodatkowe terminy CKE ustaliło na **24,25 czerwca**.

Tegoroczni „nowi maturzyści”, którzy przerwali egzamin bądź go oblali, albo też nie mogli do niego przystąpić z jakiegoś ważnego powodu, w przyszłym roku będą mogli spróbować jeszcze raz. W sesji zimowej egzaminy części zewnętrznej odbędą się:

- język polski — **7 stycznia**,
- matematyka — **8 stycznia**
- języki obce nowożytne — **9—10 stycznia**
- przedmioty do wyboru — **13—21 stycznia**

Część wewnętrzna ma trwać **od 13 do 25 stycznia**.

W sesji wiosennej ustalono następujące terminy części zewnętrznej:

- język polski — **6 maja**,
- matematyka — **7 maja**,
- języki obce nowożytne — **8—9 maja**,
- przedmioty do wyboru — **12—17 maja**.

Część wewnętrzna — **12—24 maja**. Przyszłoroczna pisemna matura odbędzie się **6 maja** (język polski) i **7 maja** (drugi przedmiot do wyboru). **8 maja** natomiast przeprowadzony zostanie egzamin z języka ojczystego w szkołach mniejszości narodowych. (a)

VIII KONGRES Światowej Konfederacji Związków Nauczycielskich (CSME) w Albanii 19-27 lipca 2002 r.

Międzynarodowa organizacja nauczycielska — Światowa Konfederacja Związków Nauczycielskich (CSME), której członkiem Związek Nauczycielstwa Polskiego jest od czerwca 2000 r. — zorganizowała swój VIII Kongres w Albanii (Bułgaria) w dniach 19-27 lipca. Uczestniczyły w nim organizacje członkowskie ze wszystkich kontynentów. ZNP reprezentowali prezes Sławomir Broniarz oraz Kalina Grzelak.

Obszerna tematyka obrad Kongresu obejmowała problemy oświaty, zawodu nauczycielskiego, usytuowania prawnego i materialnego nauczycieli w poszczególnych krajach i regionach. Podsumowano działalność Konfederacji od VII Kongresu w Kuala Lumpur w 1998 r. oraz struktur regionalnych. W sprawozdaniu Euroregionu wyeksponowano inicjatywę ZNP, m.in. zorganizowanie spotkań regionalnych z udziałem władz CSME w Zakopanem i Krakowie oraz Europejskiego Kongresu Nauczycielskich Związków Zawodowych nt. „Technologie informacyjne w edukacji” w Warszawie w dniach 14-17 listopada 2001 r.

Kongres przyjął program działania na lata 2002-2006. W wyniku wyborów do władz Konfederacji weszła kol. Kalina Grzelak, natomiast prezes Sławomir Broniarz został członkiem Prezydium Euroregionu.

W wielu państwowych uczelniach trwa nabór na studia wieczorowe i zaoczne, także na najpopularniejsze kierunki, jak informatyka, prawo, psychologia, zarządzanie i marketing. Podajemy przykłady trzech uczelni.

GDZIE JESZCZE NA STUDIA?

Kraków

Największe szanse na dostanie się jeszcze na studia daje w Krakowie Akademia Pedagogiczna. Nie obsadzono tam ok. 65 miejsc na fizyce (składanie podań od 2 do 6 września). Prócz tego we wrześniu w AP odbędzie się rekrutacja na trzyletnie studia zawodowe z filozofii (60 miejsc, podania od 12 do 30 sierpnia) i w nauczycielskim kolegium języka angielskiego (45 miejsc, podania od 12 do 23 sierpnia). Na Uniwersytecie Jagiellońskim dodatkowa rekrutacja przeprowadzona będzie tylko na astronomii (składanie podań do 22 sierpnia), filologii ukraińskiej (19—26 sierpnia) i muzykologii (2—10 września).

Wrocław

Pod koniec sierpnia i we wrześniu Uniwersytet Wrocławski przeprowadzi rekrutację na studia wieczorowe, m.in. na informatyce i psychologii, oraz na studia zaoczne, m.in. na prawie, pedagogice, ekonomii, politologii i stosunkach międzynarodowych.

Zapisy na zaoczne studia na prawie i ekonomii (Wydział Prawa, Administracji i Ekonomii) będą prowadzone do 14 września. Nie ma limitu miejsc, a opłata wynosi 3500 złotych za rok.

Pięcioletnie studia zaoczne na politologii na pierwszym roku kosztują 2700 złotych. Jest 150 miejsc, a chętni muszą zdać egzamin ustny z historii powszechnej i historii Polski, wiedzy o społeczeństwie i współczesnych stosunkach międzynarodowych. Termin składania dokumentów mija 22 sierpnia. Zapisy na licencjackie studia politologiczne w filii w Kłodzku prowadzone będą do 25 września. Jest 90 miejsc, a opłata za pierwszy rok wynosi 3200 złotych.

Na licencjackich studiach w zakresie pedagogiki w filii w Kłodzku jest na dwóch kierunkach łącznie 110 miejsc, obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, a studia kosztują 2300 złotych za rok. We Wrocławiu są miejsca na socjologię (kierunki: komunikacja społeczna i badanie rynku oraz służby socjalne). Obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, dokumenty należy składać do 6 września, a studia kosztują 3400 i 2600 złotych za rok.

Studia w zakresie stosunków międzynarodowych kosztują 3000 złotych. Jest 120 miejsc, obowiązuje rozmowa kwalifikacyjna, a dokumenty należy składać do 26 sierpnia.

Do 27 sierpnia można składać dokumenty na wieczorowe studia

na informatyce. Obowiązuje test z matematyki, studia kosztują 4200 złotych. Nie ustalono jeszcze limitu miejsc.

Na wieczorowej psychologii jest 180 miejsc, studia kosztują 5000 złotych, obowiązuje test, a doku-

menty należy składać do 30 sierpnia.

Toruń

Na niektóre kierunki studiów zaocznych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu można składać jeszcze podania. M.in. na prawo, zarządzanie i marketing oraz socjologię.

Na prawie (studia zaoczne, pięcioletnie magisterskie) dokumenty można składać do wyczerpania przewidywanej liczby miejsc, a docelowo na tym kierunku przygotowano ich 700. Za pierwszy rok tych studiów trzeba będzie zapłacić około 4000 zł.

Na zarządzanie i marketing, studia zaoczne, trzyletnie zawodowe licencjackie chętni mogą składać dokumenty do 16 sierpnia. Na tym kierunku przygotowano łącznie 600 miejsc, do tej pory zgłosiło się około stu osób, więc miejsc jest jeszcze sporo. Pierwszy rok studiów będzie kosztował 4000 zł.

Natomiast na socjologię, zaoczne, trzyletnie zawodowe studia licencjackie toruńskiej uczelni można składać dokumenty do 14 sierpnia. Łącznie na tym kierunku przewiduje się 185 słuchaczy. Za pierwszy rok trzeba będzie zapłacić 2800 zł.

(m)

Wyrazy współczucia Koledze

Andrzejowi Todorskiemu

prezesowi Zarządu Okręgu Podlaskiego ZNP z powodu śmierci

OJCA

składają

współpracownicy z Zarządu Okręgu ZNP oraz
Ośrodka Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP
w Białymstoku

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,15 zł — jest to kwota na III kwartał 2002 roku w tym VAT i opłata pocztowa. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedzic (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP otrzymała uprawnienia magisterskie. O tym z rektorem, profesorem TADEUSZEM LEWOWICKIM, rozmawia Ewa Miłoszewska.

DOCZEKALI SIĘ

— **Minister Łybacka była łaskawa od ministra Handkego i oceniła uczelnię na tyle pozytywnie, że dziś świętuje ona nadanie uprawnień magisterskich.**

— Działalność uczelni ocenia Państwowa Komisja Akredytacyjna i to ona zakwalifikowała nas do grona uczelni mogących nadawać swoim absolwentom tytuł magistra, a minister podejmuje stosowną decyzję. Pani minister i Komisji dziękujemy za obiektywną decyzję potwierdzającą przygotowanie uczelni do prowadzenia studiów magisterskich.

— **To nie był pierwszy wniosek.**

— O nadanie uprawnień magisterskich staraliśmy się po promocji pierwszych absolwentów, jednak ówczesny minister edukacji odrzucił nasz wniosek. Odwołaliśmy się do NSA, ale to nic nie dało, ponieważ uchylona decyzja wróciła znów do ministra... Ale proponuję nie wracać do przeszłości, żeby nie psuć radości.

— **Co się teraz zmieni w WSP ZNP?**

— Do prowadzenia studiów magisterskich jesteśmy przygotowani od kilku lat. Mamy programy, rezerwę kadrową i to wszystko możemy teraz wykorzystać.

— **Czy planuje Pan poszerzenie oferty uczelni o nowe kierunki?**

— Na razie proponujemy jeden kierunek — pedagogikę, ale cały czas oferujemy coś nowego, zmieniamy, ponieważ jedne specjalności stają się mniej potrzebne, na inne zaś jest coraz więcej chętnych. W przyszłości chcemy otworzyć nowe kierunki, myś-

limy przede wszystkim o językach obcych i to niekoniecznie z myślą o nauczycielach uczących tego przedmiotu w szkołach. Analizujemy też potrzeby rynku, obserwujemy, jakie zawody związane z oświatą będą poszukiwa-



ne w naszym kraju. Nie chcemy bowiem kształcić armii bezrobotnych.

— **Pedagogika od kilku lat, również w tym roku, jest jednym z najpopularniejszych kierunków wśród młodzieży, mimo że zaczął się niż demograficzny i wielu nauczycieli bezskutecznie szuka pracy.**

— Jest to rzeczywiście fenomen, choć po trosze można to wytłumaczyć tym, że część studiujących to nauczyciele, którzy pragną ustawicznie

przygotowywać się do nowych zadań, a część to osoby, które mają obowiązek uzupełnienia wykształcenia. Natomiast studenci dzienni widzą wiele możliwości pracy po ukończeniu pedagogiki, nie tylko w szkole. Rynek pracy otwiera się dla nich w różnych stowarzyszeniach edukacyjnych, w zakładach doskonalenia zawodowego, w redakcjach. Jeszcze w tej chwili pozwala łatwo zmieniać miejsce pracy. Edukacja jest bowiem dziedziną życia bardzo żywą, w której ciągle coś się zmienia.

— **Czy WSP ZNP będzie otwierać ośrodki zamiejscowe?**

— Mamy propozycje współpracy z wieloma środowiskami, co świadczy o tym, że jesteśmy doceniani. Bardzo

ostrożnie podchodzimy do tych propozycji. Teraz kształcimy tylko w Warszawie — do tego mamy uprawnienia. Być może w przyszłości podjęte zostaną starania o rozszerzenie obszaru naszej działalności. W tej chwili najważniejsze jest uruchomienie i prowadzenie na najwyższym poziomie studiów magisterskich.

— **Dziękuję za rozmowę.**

MAGISTER PEDAGOGIKI

Wyższa Szkoła Pedagogiczna ZNP uzyskała pozytywną opinię Państwowej Komisji Akredytacyjnej i 29 lipca decyzją **Krystyny Łybackiej**, minister edukacji narodowej i sportu, uzyskała uprawnienia do prowadzenia studiów magisterskich na kierunku pedagogika.

Uczelnia powstała w 1995 roku, jednak jej geneza sięga lat trzydziestych i dobrych wzorów działalności Instytutu Pedagogicznego ZNP. Kształci nauczycieli i pracowników oświaty, dotychczas — na poziomie studiów zawodowych. Ponadto WSP ZNP od kilku lat prowadzi studia podyplomowe. Do końca października 2001 r. tytuł licencjata uzyskało prawie 5 tys. osób, z czego większość z powodzeniem kontynuowała studia magisterskie.

W WSP ZNP zatrudnionych jest 158 nauczycieli akademickich, w tym 13 profesorów tytularnych, 13 profesorów i doktorów habilitowanych (bez tytułu profesora), 61 doktorów i 71 magistrów. Warto zaznaczyć, iż w ubiegłym roku akademickim dla 10 profesorów i doktorów habilitowanych praca w tej uczelni była podstawowym miejscem zatrudnienia. Na jednego nauczyciela akademickiego przypada 13 studentów tak studiów stacjonarnych, jak i zaocznych, co w sposób korzystny wyróżnia tę uczelnię od innych.

W uczelni funkcjonuje sześć katedr: pedagogiki ogólnej, dydaktyki, psychologii, pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej, pedagogiki społecznej i pedagogiki kulturoznawczej. Działa również pięć zakładów: edukacyjnej komunikacji interpersonalnej, turystyki edukacyjnej, ekspertyz i analiz, badań korczakowskich oraz pedagogiki pracy.

Ważnym elementem działalności WSP ZNP są prowadzone od chwili uruchomienia tej uczelni badania naukowe. Skupione są one przede wszystkim na problemach polskiej szkoły w warunkach transformacji ustrojowej zawodu nauczyciela oraz rozwoju edukacji u nas na tle tego, co dzieje się na świecie. Obecnie badania dotyczą takich obszarów, jak: edukacja nauczycieli w Polsce i Europie, problemy jakości kształcenia w szkole, edukacja międzykulturowa, edukacja kulturalna i studia europejskie, funkcje i dysfunkcje rodziny w okresie transformacji ustrojowej oraz badania nad spuścizną Janusza Korczaka. Pracami badawczymi kierują między innymi profesorowie: **Tadeusz Lewowicki, Krzysztof Kruszewski, Alicja A. Kotusiewicz, Janusz Gajda, Tadeusz Wujek, Jadwiga Bińczyska.**

Od pierwszych lat działalności uczelnia dokładała wielu starań mających na celu utworzenie wspólnoty akademickiej. Sprzyjają temu odpowiednie przepisy regulaminowe. Przedstawiciele samorządu studenckiego są członkami komisji senackich i uczestniczą w posiedzeniach Senatu. W ostatnich kilku latach pomoc stypendialną uzyskało blisko 300 osób. W uzasadnionych przypadkach decyzją rektora studentowi może być także umorzone czesne. Od sześciu lat przyznawane są także stypendia naukowe.

Uzyskanie prawa prowadzenia studiów na kierunku pedagogika na poziomie magisterskim z pewnością przyczyni się do dalszego rozwoju tak dydaktycznego, jak i naukowego uczelni. Spowoduje tym samym także większe zainteresowanie możliwościami kształcenia w niej w środowisku oświatowym.

KS

SZLIFOWANIE JĘZYKA

Ogólnopolski program doskonalenia nauczycieli języka angielskiego INSETT, uruchomiony w 1994 roku, będzie kontynuowany.

Porozumienie w tej sprawie podpisali w MENiS 31 lipca br. prof. **Tomasz Goban-Klas** i dr **Jeremy Eyres**, dyrektor The British Council-Polska.

INSETT był odpowiedzią na trudną sytuację, jaka pojawiła się w szkołach, gdy nauczanie języka rosyjskiego przestało być obowiązkowe. Wzrosło wówczas ogromne zapotrzebowanie na anglistów, ponieważ angielski stał się językiem jednym z najpopularniejszych. Z powodu znaczącego niedoboru tych właśnie specjalistów MEN zezwoliło na prowadzenie lekcji języka angielskiego nauczycielom innych specjalności, wśród których najczęściej było rusycystów, określając jednocześnie warunki uzyskiwania kwalifikacji do nauczania tego przedmiotu (wyższe

wykształcenie, certyfikat językowy CAE oraz kurs kwalifikacyjny).

Okazało się jednak, że WOM-y nie były w stanie ze względów finansowych, a także kadrowych przygotować tak znacznej liczby nauczycieli do nauczania języka angielskiego. Stało się to dopiero możliwe dzięki programowi opracowanemu w CODN, zakładającemu ścisłą współpracę z MEN i British Council-Polska, który na początku w znacznym stopniu finansował przedsięwzięcie. Od września 2001 r. program opłacany jest wyłącznie przez MENiS.

W programie INSETT każdego roku uczestniczyło około 7 tys. nauczycieli, ucząc się przez cały rok szkolny, a także podczas wakacji lub ferii. Na kursach można uzyskać

pełne kwalifikacje zawodowe. Doskonałą się również edukatorzy, którzy później szkolą innych anglistów. Oferta INSETT skierowana jest również do mentorów, czyli osób przyjmujących studentów na praktykę pedagogiczną oraz, co warto podkreślić, do dyrektorów szkół, aby wskazać im, na co powinni zwrócić uwagę podczas hospitacji lekcji języka angielskiego.

Doskonalenie anglistów w ostatnich czterech latach odbywa się również w ramach studiów podyplomowych na Uniwersytecie Łódzkim. Zgodnie z zapowiedzią, w tym miesiącu uruchomiona została już czwarta edycja tego typu szkoleń, nad którymi nadzór merytoryczny sprawuje prof. **Barbara Lewandowska-Tomaszczyk** z Uniwersytetu Łódzkiego.

O sukcesie programu INSETT zadecydowało nie tylko ogromne zapotrzebowanie na anglistów w Polsce, ale i sposób jego funkcjonowania. Zgodnie z rekomendacjami Rady

Europy, zawiera on w równym stopniu elementy kształcenia, jak i doskonalenia. Aby objąć nim nauczycieli z całej Polski, powołano 12 ośrodków koordynujących projekt INSETT, z których większość (dziewięć) zlokalizowano w nauczycielskich kolegiach języków obcych lub uniwersytetach.

Podpisane 31 lipca porozumienie zobowiązuje British Council-Polska między innymi do promocji szkoleń w zakresie edukacji wczesnoszkolnej technologii informacyjnej i komunikacyjnej oraz zagadnień kulturoznawczych. Wspierać także będzie rozwój zawodowy liderów projektu INSETT oraz kadry prowadzącej kształcenie i doskonalenie nauczycieli. Powołana zostanie również Rada Programowa, która będzie czuwać nad całością programu.

Tadeusz Sławecki, wiceminister edukacji, wyraził nadzieję, że współpraca zarówno z British Council-Polska, jak i dziennikarzami z BBC, którzy niedawno odwiedzili MENiS, spowoduje, że coraz więcej będzie u nas dobrych programów edukacyjnych, pozwalających nauczycielom na doskonalenie umiejętności w posługiwaniu się językiem angielskim.

KS

Z ostatnich tygodni

Oddział Prabuty /prezes Małgorzata Reda/

- W czerwcu zorganizował XII Memoriał Szachowy im. Leona Jaworskiego. Po długiej przerwie znów wystartowały panie. W kategorii mężczyzn dwa I miejsca zajęli: Mariusz Mozałon i Marek Olszewski — obaj z Bydgoszczy, w kategorii kobiet Małgorzata Napierała z Poznania, a w kategorii młodzieży Adam Bukojemski z Torunia.
- Zaprosił burmistrza i szefa miejskiej oświaty na spotkanie do Klubu Nauczyciela. Efektem była m.in. obietnica, że nie zabraknie pieniędzy na wakacyjne remonty w placówkach i na wydatki rzeczowe.
- Wspólnie z samorządem opracował regulamin wydatkowania środków na dokształcanie nauczycieli. Pieniądze otrzymali już wszyscy nauczyciele ubiegający się o dofinansowanie kształcenia.

Oddział Kartuzy /prezes Miłosz Stanisław/

- Zorganizował wycieczkę do Słupska i po Kaszubach. Uczestnicy płacili tylko po 10 zł — pozostały koszt pokryli sponsorzy.
- Negocjuje z miastem i starostwem podwyższenie dodatku motywacyjnego o 1 proc. Obecnie wynosi on 1,5 proc.
- Opracował projekt odznaki ZNP z okazji nadchodzącego 100-lecia Związku. Będzie on zaprezentowany podczas Zjazdu w Warszawie.

Oddział Gdynia /prezes Andrzej Cichocki/

- Powiększył się o 100 członków — nauczycieli i pracowników oświaty.
- Przeszkolił prezesów ognisk i członków zarządów sekcji. Tematem szkolenia była współpraca z samorządami oraz dyrektorami szkół.
- Utworzył zespół konsultacyjny dla nauczycieli ubiegających się o awans zawodowy. Dwa razy w tygodniu informację udzielają przygotowane do tego osoby.
- Opracował i przyjął uchwałę przekazującą szereg kompetencji prezesom ognisk. Teraz oni będą mogli m.in. wybierać swojego przedstawiciela do komisji nadających stopnie awansu zawodowego. Uchwała — jako wzór — została rozesłana do wszystkich oddziałów woj. pomorskiego.

Oddział Pilzno /prezes Halina Gorczyca/

- Dotychczasową siedzibę oddał na szkolną pracownię komputerową. A swoje biuro urządził w suterenie szkoły. Najważniejsze jest to, że na budynku szkoły, znajdującym się w centrum miasta, widnieje szyld ZNP — twierdzi prezes.
- Pokrył koszt przejazdu związkowcom uczestniczącym w wycieczce w Góry Stołowe.
- Razem z oddziałem w Dębicy zorganizował kurs dla związkowców, którzy będą reprezentować ZNP w komisjach ds. awansu zawodowego nauczycieli.
- Zainicjował spotkanie nauczycieli z pracownikami ZUS, na którym zostało wyjaśnionych szereg problemów dotyczących ubezpieczenia emerytalnego.

Pod hasłem „Niemiecki na wakacjach” już siódmy raz z rzędu odbywa się podczas wakacji kurs dla nauczycieli języka niemieckiego.

W lipcu przyjechała do Zakopanego siedmioosobowa grupa niemieckich pedagogów. Także i tym razem przewodzi jej **Peter Krup**, emerytowany wicekurator landu Hamburg. Natomiast pierwszy raz zdecydowała się na „Deutsch im Urlaub” **Gisela Kurzewitz**, która poza pracą w szkole prowadzi zajęcia dla żon emigrantów z różnych krajów. Pozostali wykładowcy — **Uwe Kloeveborn**, **Heike** i **Jörn Norden**.

3-letni staż, bardzo mi się więc przydają tego typu spotkania. Składałam przez cały rok pieniądze do „specjalnej skarpety”, żeby zapłacić za tegoroczny kurs.

Przygotowaniem i prowadzeniem kursu zajęła się strona polska. Przejazd wykładowców oraz ich pobyt w Polsce współfinansuje Zarząd Główny ZNP. Za pracę z polskimi nauczycielami niemieccy pedagodzy nie pobierają wynagrodze-

zawsze, a to oznacza coś więcej niż prowadzenie lekcji. Satisfakcjonują mnie dobre wyniki uczniów, a nie będą one wysokie, jeśli sam nie będę się doskonalił. Anons w „Głosie Nauczycielskim” zapowiadał doskonalenie przez niemieckich metodyków. Uznałem, że to wspaniała szansa.

Zakopiański kurs to rzeczywiście szansa dla nauczycieli. Na przyjazd decydują się jednak przede wszystkim osoby z niewielkim stażem, traktujące pobyt tutaj jak inwestycję. W związkowym domu wypoczynkowym „Zenopol” jest tym razem kilkoro magistrów germanistyki po studiach podyplomowych, jak **Elżbieta Maj** czy **Paweł Woszczyk**, ale zdecydowana większość

POD GIEWONTEM

den oraz **Jutta** i **Hans Peter Opitz** — są na emeryturze, ale jak twierdzą, chętnie dzielą się wiedzą z polskimi kolegami. Przygotowali bogaty program dydaktyczny. **Jörn Norden** opracował nawet specjalny program przygotowujący nauczycieli do pracy z komputerem na lekcji języka niemieckiego.

Kursanci są zadowoleni, bo mieszkają wspólnie z wykładowcami i mogą rozmawiać po niemiecku nie tylko podczas kilku godzin codziennych zajęć, ale także przy posiłkach, na spacerach i wycieczkach.

— Nie wyjeżdżam, niestety, do Niemiec, więc te dwa tygodnie to dla mnie wspaniała okazja bezpośredniego, żywego kontaktu z językiem — mówi **Elżbieta Maj**, germanistka z Technikum Budowlanego w Radomiu. — Dlatego zdecydowałam się przyjechać po raz drugi. W ubiegłym roku wiele nauczyłam się o metodyce nauczania języka obcego. Dostałam też materiały, które wykorzystywałam na lekcjach. Mam zaledwie

nia. Polacy uczestniczący w „Deutsch im Urlaub” ponoszą koszty zakwaterowania i wyżywienia — w tym roku 980 zł. Jest to więc wydatek przekraczający pensję netto nauczyciela kontraktowego i mniej więcej równy kwocie, jaką otrzymuje miesięcznie „do ręki” nauczyciel mianowany. Mimo to na udział w kursie po naradzie z żoną zdecydował się **Paweł Woszczyk**, nauczyciel języka niemieckiego w Zespole Szkół w Stawiszynie pod Kaliszem. Na wyjazdy do Niemiec nie może sobie bowiem pozwolić. Dwie nauczycielskie pensje (żona jest polonistką) i 17-miesięczne bliźniaki po prostu na to nie pozwalają. Młody nauczyciel z 7-letnim stażem pracuje na dwu etatach, poza szkołą macierzystą prowadzi też zajęcia w liceum wieczorowym w Kaliszu.

— Nie ukrywam, że kurs spowoduje wyrwę w domowym budżecie — zwierza się pan **Paweł**. — Ale przecież nauczycielem chciałem być od

to nauczyciele, dla których język niemiecki jest drugą i trzecią zawodową specjalnością. Oświatowa rzeczywistość każe im zdobywać wciąż nowe kwalifikacje, żeby utrzymać się na rynku pracy. Kończą więc zaocznie licencjaty z języka, na przykład niemieckiego, a potem kształcą się dalej, jak **Alina Kornatowska**, która z rusycystki stała się germanistką w Zespole Szkół w Płońsku, woj. mazowieckie, czy **Alicja Kasperowicz**, magister nauczania zintegrowanego i absolwentka studium podyplomowego z geografii, która w gimnazjum w Rychlikach, woj. warmińsko-mazurskie, uczy niemieckiego, zaocznie zdobywając uprawnienia w tym zakresie.

Po raz piąty jest w Zakopanem **Anna Waśniewska** z Radomia, magister prawa i administracji, która nigdy nie pracowała w wyuczonym zawodzie. Nauczycielką języka niemieckiego została jeszcze jako studentka UMCS w Lublinie.

— To moje hobby, z którego się nie wyleczę — mówi pani **Ania**. — Języka zaczęłam się uczyć dopiero w liceum, ale tak mnie wciągnął, że jeszcze podczas studiów zdałam egzamin państwowy i ukończyłam studium nauczania tego języka. Pracowałam w szkole podstawowej, młodzieżowym domu kultury i liceum. Od 2 lat uczę w gimnazjum nr 5 oraz prowadzę lektorat w radomskiej filii Akademii Medycznej w Warszawie. Dokształcałam się właściwie bezustannie. Najwięcej dały mi jednak zakopiańskie kursy. To niemieccy koledzy przełamali mój brak odwagi w mówieniu i dzięki temu mogłam bez przeszkód zdać podczas stypendium w Niemczech specjalny egzamin.

Wielu uczestników kursu, poza doskonaleniem i osiąganiem kolejnych stopni językowego wtajemniczenia, postrzega szkolenie w Zakopanem także jako bardzo konkretny element do teczek awansu zawodowego. **Elżbieta Maj** właśnie we wrześniu rozpoczyna staż na nauczyciela mianowanego. **Annie Waśniewskiej** już tylko rok pozostał do egzaminu na ten stopień. **Paweł Woszczyk** ma nadzieję, że uda mu się pomyślnie odbyć staż do tytułu nauczyciela dyplomowanego. Całej trójce przeszkadza jednak fakt, że na drodze do awansu mówią za nich papiery.



Pierwsze zajęcia na kursie

fol. autorka

MARIA AULICH

KANIKUŁA NA SMULIKOWSKIEGO

Mimo wakacji i kolejnej fali upałów, na żadnych drzwiach w gmachu Zarządu Głównego ZNP nie wiszą kłódki.

— Jeszcze tylko powieszę portrety byłych prezesów w Pilaszkowie i na urlop! — mówi **Maria Racinowska**, kierownik Zespołu Społeczno-Zawodowego ZG ZNP, który zajmuje się także modernizowaniem pilaszkowskiego muzeum.

W Zespole pracy nie brakuje. — Podczas nieobecności szefowej również będzie co robić — mówi **Ewa Kubacka**, która wprowadziła już do komputera 170 spośród 800 haseł przygotowywanego na 100-lecie Związku leksykonu ZNP. W pokoju obok prawnik **Krzysztof Lisowski** odpowiada pisemnie i telefonicznie na pytania pracowników oświaty. Dotyczą one m.in. kwestii uprawnień urlopowych, także emerytalnych i rentowych. Dla ogniw

związkowych opracowuje interpretacje przepisów prawnych.

Za ścianą przy komputerze siedzi **Lidia Dąbrowska**, która właśnie wróciła z urlopu. — Rad nie rad, swoje trzeba zrobić. Przygotowuje rekomendacje związkowe dla kandydatów na ekspertów do komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych dla nauczycieli ubiegających się o awans. Wspólnie z **Grażyną Kosiorowską-Gęsicą** pracuje także nad związkowym paktem dla edukacji. Natomiast ich koleżanka **Beata Michta** ślęczy nad sprawami związanymi z placówkami opiekuńczo-wychowawczymi, opiekuje się też muzeum ZNP w Pilaszkowie.

W sekretariacie ZG dowiaduję się, że słońca zażywają już prezesi **Broniarz** i **Czarnowski**. Zaś obowiązki gospodarza pełni prezes **Janina Jura**. — Nie jestem w wakacyjnym nastroju. Martwię się, że znówelizowany Kodeks pracy, ustawa o związkach zawodowych, a także o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych pogorszą sytuację pra-

cowników oświaty. Opinię ZNP do tych ustaw przygotowuje **Łukasz Pater**, młody prawnik w biurze prezesa. Oprócz tego pracuje nad projektem nowego statutu ZNP.

Z kolei **Elżbieta Markowska**, prowadząca sprawę kadrowe, „projektuje” nowy regulamin pracy dla pracowników ZG ZNP.

A co słysząc w Zespole Organizacji Pracy Związkowej?

Barbara Pyzik zajęta jest przygotowaniem materiałów na konferencję sprawozdawczo-wyborczą Krajowej Sekcji i Emerytów i Rentistów, zaś **Lucyna Banaszkiewicz** kompletuje dokumenty i sprawozdania na listopadowy zjazd.

Jedynie **Stenia Cieślak** może dokładnie policzyć wykonaną robotę. Wypisała już 700 legitymacji na złotą odznakę. A zostało ponad drugie tyle. Najmłodsza w tym zespole **Aleksandra Chwałów** odpowiada za stronę internetową ZG ZNP oraz pocztę elektroniczną — korespondencję.

Po piętrach biegała
IZA KUJAWSKA

Z ANNA ESDEN-TEMPSKĄ I ANNA SOBCZYK
z redakcji miesięcznika Reader's Digest,
rozmawia Maciej Kułak

UCZ SIĘ OD POLAKA

— Spośród blisko 4000 Europejczyków, których redakcje miesięczników Reader's Digest przepływały z wiadomości o starym kontynencie, Polacy wypadli najlepiej. Czy to duża niespodzianka?

— Tak, wyniki zaskoczyły wszystkich. Polacy nie mieli problemów z takimi pytaniami, jak np. kto namalował freski w Kaplicy Sykstyńskiej czy jaki jest najwyższy szczyt Europy. W innych krajach pod tym względem było dużo gorzej. Sądymy, że jedną z przyczyn tak dobrego rezultatu jest polska edukacja. Wbrew temu, że często na jej poziom narzekamy. Swoją rolę mają też środki masowego przekazu, w których bardzo wiele mówi się o sprawach związanych z Unią Europejską.

— Z czym nasi rodacy mieli największe problemy?

— Z pytaniem o kraj pochodzenia firmy Nokia oraz, ku zaskoczeniu zachodnich kolegów, z datą upadku Muru Berlińskiego. Ludziom na Zachodzie wydaje się, że jest to jedna z najważniejszych chwil w dziejach najnowszych Polski. Stąd to zaskoczenie.

— Mnie to nie dziwi. Prawie wszyscy Polacy utożsamiają upadek komunizmu z „solidarnościowym” zrywem i „Okrągłym Stołem”, bez których nie byłoby zjednoczenia Niemiec. Wracając do tematu, czego konkretnie dotyczyły pytania?

— Celem testu było zbadanie ogólnego poziomu wiedzy z dziedziny kultury, literatury, geografii, historii i polityki europejskiej. Znalazły się w nim np. pytania o najwyższą górę

Europy, stolicę Rumunii, nazwisko przewodniczącego Komisji Europejskiej. Co ciekawe, zaledwie 52 proc. pytanym Europejczyków wiedziało, że przewodniczącym Komisji Europejskiej jest Romano Prodi, taką wiedzę posiadało tylko 25 proc. Anglików. Dla porównania, poprawną odpowiedź znało 72 proc. Polaków. Prawidłowo na wszystkie pytania dotyczące Unii odpowiedziało niecałe 60 proc. obywateli Wspólnoty i aż 73 proc. pytanym Polaków. To o czymś świadczy.

— Czy trudno było namówić Polaków do uczestnictwa w teście?

— Starsi ludzie bardzo niechętnie dają się namówić na taki egzamin, choć test był anonimowy i tylko ten, kto chciał, mógł podać po wypełnieniu swój numer telefonu. Może generalnie w lżejszym traktowaniu takich eksperymentów przeszkadza nam ambicja, żeby wypaść świetnie? Najwyraźniej bardzo boimy się kompromitacji. Zauważyliśmy jednak ciekawą różnicę w podejściu do testu starszych i młodzieży, która często traktowała podjęcie próby odpowiedzi na nasze pytania jak zabawę. Młodzi ludzie w Polsce są teraz bardziej otwarci i zrelaksowani. Przypominają w tym swoich rówieśników z Zachodu.

— Czy pod względem wiedzy też widać różnicę między starszymi a młodszymi uczestnikami testu?

— Wyniki były zbliżone. Po prostu inne pytania sprawiały trudność tym starszym i tym młodszym. Starsi lepiej odpowiadali na pytania „szkolne”, młodzi na te związane ze współ-

czesną kulturą. Co ciekawe, w zasadzie nie było różnic w odpowiedziach między mieszkańcami stolicy i mniejszego miasta, Warszawy i Wodzisławia Śląskiego. To świadczy o tym, że stopień edukacji w mniejszych miejscowościach i dużych miastach jest porównywalny.

— Skąd się wziął pomysł organizacji takiego testu?

— Była to wspólna akcja redaktorów europejskich wydań miesięcznika Reader's Digest. Jako pismo ukazujące się w większości krajów na świecie mieliśmy możliwość przeprowadzenia naszego eksperymentu w tym samym czasie w mniejszych i większych miastach Europy, od Rosji po Portugalię, i porównania wyników.

— Jak komentowano wyniki quizu w innych krajach?

— Mieliśmy telefony z naszego biura w Londynie. Pytano nas — „Jak sądzimy, dlaczego Polacy zajęli pierwsze miejsce?” Część wiedzy na pewno wynosi się jeszcze ze szkoły, reszty trudno nie przyswoić sobie dzięki radiu, telewizji, prasie. Polacy tradycyjnie interesują się światem wokół siebie, żyjemy przecież na skrzyżowaniu kultur, w centrum Europy. Jeśli chodzi o wiedzę, jesteśmy chyba przygotowani do wejścia do Unii. Wyniki naszego testu komentował nawet w jednym ze swoich wywiadów aktor Hugh Grant, który był zaskoczony tym, że polska młodzież wypadła tak dobrze, a angielska tak słabo.

W europejskiej, a szczególnie brytyjskiej prasie zbulwersowanej stanem wiedzy swych obywateli ukazało się wiele wzmianek na temat wyników eksperymentu Reader's Digest. Wielka Brytania i Portugalia, czyli kraje od dawna będące we Wspólnocie Europejskiej, zajęły dwa ostatnie miejsca, jeśli chodzi o poziom wiedzy o Europie. „The Wall Street Journal” cytował Czesława Miłosza, który twierdził, że Europejczycy ze Wschodu wiedzą więcej o Zachodzie niż obywatele państw zachodnich o Europie Wschodniej. W artykule dodano, że teraz, po teście Reader's Digest, można się było przekonać, że Wschód wie więcej o Zachodzie niż on sam o sobie. Prasa brytyjska przy tej okazji zastanawiała się nad własnym systemem edukacji. Nasz test na pewno jest wyjściem do ciekawej dyskusji.

— Dziękuję za rozmowę

POPRAWNIE PO POLSKU

JERZY PODRACKI



W BIAŁYMSTOKU I BABIMOŚCIE

Odmiana i pisownia wielu nazw miejscowości jest trudna. Nie ma chyba nikogo, kto by się z tym problemem nie zetknął. Na przykład nazwy Bydgoszcz i Małogoszcz (w województwie kieleckim) brzmią podobnie, ale odmieniają się inaczej, ponieważ mają różny rodzaj gramatyczny (ta Bydgoszcz, ten Małogoszcz), dlatego:

jechać do Bydgoszczy, mieszkać w Bydgoszczy (D i Ms.);
jechać do Małogoszcza, mieszkać w Małogoszczu (D i Ms.)
Z tego samego powodu poprawne są tylko następujące formy dopełniacza i miejscownika:

Wracać z Ostrowa Wielkopolskiego, pisać o Ostrowie Wielkopolskim;
Wracać z Ostrowi Mazowieckiej, pisać o Ostrowi Mazowieckiej.

Nazwa męska Ostrów Wielkopolski (podobnie: Ostrów Lubelski, Ostrów Tumski, Ostrów Lednicki) odmienia się bowiem według wzorca twardestematowego, a nazwa żeńska Ostrów Mazowiecka — według wzorca miękotematowego. Miejscowość położona w Ostrołęckim nazywała się kiedyś (ta) Ostrowia i dopiero po wieku XVI uzyskała postać Ostrów (rodzaj żeński stanowi pozostałość po dawnej formie).

W tym tekście omówię wybrane nazwy miejscowe złożone, to znaczy wyraźnie dwuczłonowe¹. Pod względem słowotwórczym wyróżnia się wśród nich trzy typy nazw:

- 1) **Złożenia** — oba człony są połączone elementem -o-, np. Białobrzegi, Krasnobród, Tarnobrzeg.
- 2) **Zrosty** — oba człony łączy się bezpośrednio, najczęściej w związku (składniowym) zgody lub rządu, np. Babimost, Białystok, Krasnystaw.
- 3) **Zestawienia** — składają się z dwóch wyrazów, między niektórymi umieszczamy łącznik (to dodatkowa trudność ortograficzna), np. Grodzisk Mazowiecki, Psie Pole, Duszniki Zdrój, Wysokie Mazowieckie, Boguszów-Gorce, Skarżysko-Kamienna, Kędzierzyn-Koźle.

Stosunkowo najmniej kłopotliwa jest deklinacja złożeni, w których odmieniamy tylko drugi człon (ale końcówki muszą być właściwe). A więc np.:

Białobrzegi — jadę do Białobrzegów (forma: do Białobrzeg jest regionalna), mieszkam w Białobrzegach, interesuję się Białobrzegami.
Krasnobród — wracamy z Krasnobrodu, czytamy o Krasnobrodzie, interesujemy się Krasnobrodem.

Tarnobrzeg — jedziemy do Tarnobrzega (ale: do Kołobrzegu!), piszemy o Tarnobrzegu, interesujemy się Tarnobrzegiem.

Trudniejsza jest odmiana zrostów, zwłaszcza niektórych. O pewnych trudnościach deklinacyjnych tego typu już pisałem na łamach Głosu Nauczycielskiego. O tym, że formacje powstałe w wyniku takiego „dodawania” są jednym wyrazem, świadczy nie tylko pisownia, ale i fakt, że nie możemy w nich zmienić kolejności składników oraz jeden akcent na przedostatniej sylabie (np. Wielkanoc, Białystok).

W tym artykule ograniczę się jedynie do formacji słowotwórczych, w których pierwszym członem jest przymiotnik, a drugim — rzeczownik (często jednosylabowy). Pisane są one oczywiście łącznie. Oto przykładowe nazwy tego rodzaju: Babimost, Białawoda, Białobłoto, Białystok, Czarnybród, Czarnylas, Czarnystok, Jasnepole, Krasnybór, Krasnystaw, Mokrelipie, Różanystok, Sowidół, Zławieś.

Ogólna zasada poprawnościowa jest następująca: odmieniamy w takich nazwach miejscowych oba człony, zachowując pisownię łączną. Wzorem może być Białystok, nazwa powszechnie znana:

- M. Białystok jest stolicą Podlasia.
D. Jadą długo do Białegostoku.
C. Inne miasta zazdroszczą Białemustokowi.
B. Lubię Białystok.
N. Pociąg stanął przed Białymstokiem.
Ms. Mieszkam w Białymstoku.

Analogicznie powiemy: przyjeżdżam z: Białegobłota, Czarnegolasu, Krasnegostawu, Mokregolipia itd. (formy dopełniacza).

Większość podobnych nazw miejscowości rzeczywiście odmienia się w opisany sposób. Są jednak wyjątki. Najpopularniejsza nazwa zrostu, w którym deklinujemy tylko drugi człon, to Babimost. Powinniśmy zatem użyć wyrażen:

do Babimostu (nie zaś: Babiegomostu), w Babimoście (nie: Babimmoście) itd.

W wypadku nazw miejscowych ważną jest językowa tradycja lokalna; odgrywa ona często decydującą rolę (jeżeli jest naturalnie jednolita). Jeśli mamy do czynienia z miejscowościami małymi, mało znanymi, trzeba sięgnąć w razie wątpliwości do Wykazu urzędowych nazw miejscowości w Polsce. Spośród przykładów zrostów wymienionych w artykule do nazw z nieodmiennym pierwszym członem należy zaliczyć, zdaniem autorów tej publikacji, jeszcze wyrazy: Białawoda (w województwie lubelskim), Jasnepole, Mokrylas, Sowidół, a więc: przyjechałem z Białawody, z Jasneполя, z Mokrylasu, z Sowidółu. Ale wieś w województwie małopolskim o nazwie Białawoda „odmienia” oba człony: z Białejwody, w Białejwodzie itd.

Europejczycy słabsi

3800 Europejczyków uczestniczyło w przeprowadzonym przez Reader's Digest teście wiedzy o Europie. Stan znajomości problematyki europejskiej przez jej mieszkańców zaskoczył wielu obserwatorów.

W całej Europie tylko niecała połowa badanych знаła nazwisko autora słynnego cytatu: „Myślę, więc jestem”. Jednak 7 z 10 Francuzów uratowało honor ojczyzny, wskazując prawidłowo swojego znakomitego rodaka — Kartezjusza. Data zburzenia Muru Berlińskiego przysporzyła problemów Polakom — tylko połowa prawidłowo odpowiedziała na to pytanie. Dla porównania 6 z 10 Rosjan, oraz 86 proc. Niemców znało właściwą odpowiedź.

Aż 48 proc. respondentów było zdania, że Komisji Europejskiej nadal przewodniczy Jacques Delors lub Jacques Santer — bezpośredni poprzednicy Prodiego. Jak się okazało, było to jedno z trudniejszych pytań, ponieważ poprawną odpowiedź znało tylko 25 proc. Brytyjczyków, 35 proc. Niemców i 36 proc. Holendrów. Nawet w Belgii, gdzie mieści się siedziba Komisji Europejskiej, ponad jedna trzecia pytanym nie znała odpowiedzi na to pytanie.

Mieszkańcy państw kandydujących do Unii Europejskiej: Polski, Węgier, Czech i Słowacji spisali się znacznie lepiej — 61 proc. znało nazwisko szefa Komisji Europejskiej. Polacy, którzy udzielili w sumie 75 proc. poprawnych odpowiedzi, najlepiej spisali się przy pytaniach o najwyższy szczyt w Europie (197 na 200 prawidłowych odpowiedzi) oraz nazwisko odkrywcy prawa ciężarzenia (193 na 200).

Ogólnie mężczyźni wypadli lepiej niż kobiety, udzielając procentowo większej liczby prawidłowych odpowiedzi, jedynie Rosjanki i Norweżki były lepsze od swoich rodaków.

Sukces za sukcesem

Polacy odnoszą sukcesy nie tylko w sprawach dzianach wiedzy ogólnej, lecz także np. w konkursach technicznych wymagających znajomości ścisłych zagadnień informatycznych. W tej dziedzinie lepsi są ludzie młodzi.

W Bałtyckiej Olimpiadzie Informatycznej, której uczestników gościł litewski Sejm, wzięli udział reprezentanci dziesięciu krajów: Danii, Estonii, Finlandii, Izraela, Niemiec, Litwy, Łotwy, Polski, a także Rosji i Szwecji.

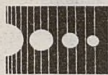
W trudnych algorytmicznych zawiłościach świetnie radzili sobie nasi reprezentanci. Marcin Michalski z III LO im. Marynarki Wojennej RP w Gdyni i Karol Cwalina z XIV LO im. St. Staszica w Warszawie zdobyli złote medale, Paweł Parys z LO im. St. Staszica w Tarnowskich Górach oraz Bartosz Walczak z V LO im. A. Witkowskiego w Krakowie srebrne, a Piotr Stańczyk z XIV LO im. St. Staszica w Warszawie, a także Michał Jaszczyk z XIII LO w Szczecinie brązowe.

Kolejny sukces młodych informatyków miał miejsce na Olimpiadzie Informatycznej Centralnej Europy, która odbyła się na przełomie czerwca i lipca w Koszycach na Słowacji. Głównym organizatorem informatycznego święta był Minister Edukacji Słowacji. Ze srebrnymi medalami do kraju wrócili Bartosz Walczak i Karol Cwalina, a z brązowym Marcin Michalski.

¹ Por. Od słowa do słowa. Poradnik językowy, konsultacja naukowa Jerzy Podracki, Warszawa, listopad 2001, s. 1—4 (wydawnictwo wewnętrzne Redakcji Językowej Polskiego Radia); Szkolny słownik trudności języka polskiego, pod redakcją Jerzego Podrackiego, Warszawa 1998, s. 107—108.



UCZELNIE Z KASĄ



ZE STR. 1

Zachętą do podjęcia odpłatnych studiów było to, iż indeks praktycznie otrzymywali wszyscy, których stać było na czesne. Tym sposobem, jak podkreślił Zbigniew Wesołowski, wielu studentom wyrządzono krzywdę, ponieważ o tym, czy konkretny kierunek studiów im odpowiada, mogli się przekonać dopiero po wydaniu znacznych pieniędzy. Stąd po pierwszym roku, z reguły droższym od pozostałych, liczba studentów zaocznych znacznie malała. Na przykład w Uniwersytecie Jagiellońskim na Wydziale Zarządzania i Komunikacji Społecznej, na kierunku kulturoznawstwo, zaledwie 5 proc. rozpoczynających studia zaoczne w 1997 roku ukończyło je. W tej-że samej uczelni opłata na kierunku prawo za pierwszy rok wynosi 5 tys. zł, a w latach następnych 3 tys. zł.

Kontrolerzy NIK ustalili również, że aż 14 uczelni prowadziło studia odpłatne poza swoją siedzibą. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie to, że robiły to nielegalnie. Większość zamiejscowych filii nie spełniała wymogów upoważniających do kształcenia na poziomie wyższym. Czy z tego typu wykroczeń władze uczelni nie zdawały sobie sprawy? Z pewnością tak, mimo to w sposób świadomy, kierując się jedynie wpływami do kasy, rozwijały działalność. I tak Uniwersytet Łódzki, poza spełniającą obowiązujące wymogi filią w Tomaszowie Mazowieckim, utworzył i prowadził nielegalne kolegia i zespoły kolegiów: w Ostrołęce, Sieradzu, Skierniewicach i Kutnie.

Jednak najbardziej bulwersującą informacją w raporcie jest ta pokazująca, jak dochodziło do zawierania nielegalnych porozumień pomiędzy uczelniami państwowymi i niepaństwowymi. Otóż, za odpowiednie pieniądze uczelnie państwowe przekazywały swe ustawowe kompetencje do prowadzenia odpłatnego kształcenia na poziomie wyższym podmiotom nieposiadającym ich, a także uczelniom niepaństwowym, które nie miały uprawnień do prowadzenia studiów na poziomie magisterskim. Tym samym uczelnie państwowe firmując te nielegalne przedsięwzięcia, własnymi dyplomami zapewniały sobie proporcjonalny udział w przychodach z opłat oraz możliwość dodatkowego zatrudnienia dla swych nauczycieli akademickich.

We wszystkich kontrolowanych szkołach wyższych oferta programowa studiów płatnych znacząco różniła się od proponowanej na studiach dziennych. Liczba godzin była mniejsza nawet o 2/3, a przedmiotów nawet o połowę. W 20 uczelniach na większości kierunków nie spełniono nawet minimalnych wymogów określonych przez Radę Główną Szkolnictwa Wyższego. W tej sytuacji problematyczne staje się nie tylko wydawanie dyplomów ukończenia studiów wyższych, ale i ich ważność. Nic więc dziwnego, że już od kilku lat absolwenci płatnych uczelni państwowych mają dziesięciokrotnie mniejszą szansę znalezienia dobrej pracy niż absolwenci studiów dziennych. Jeszcze gorszą sytuację pod tym względem mają absolwenci uczelni niepaństwowych.

Nie bez wpływu na tak niską ocenę jakości płatnych studiów jest fakt, iż rozwój kadry nauczającej w szkołach wyższych pozostaje daleko w tyle do potrzeb wynikających z kolosalnego wzrostu liczby studentów. W tej sytuacji, zdaniem kontrolerów NIK, krytycznie ocenić należy decyzje tych senatów, które nawet do 40 lat wydłużyły zalecany w ustawie okres 9 lat zatrudniania na stanowisku adiunkta osoby nieposiadającej stopnia doktora habilitowanego. Co w praktyce daje adiunktowi możliwość doczekania emerytury bez konieczności uzyskania habilitacji i korzystanie ze znacznie obniżonego pensum, umożliwiającego prowadzenie zajęć w kilku szkołach wyższych. W skrajnym przypadku pensum pracownika naukowo-dydaktycznego zostało przekroczone aż 36-krotnie. Przypomnij-

my, iż art. 102 ustawy o szkolnictwie wyższym możliwość taką ogranicza do 1/4 pensum.

W czasie kontroli stwierdzono również liczne przypadki promowania przez nauczyciela w ciągu jednego roku nawet kilkuset prac dyplomowych i magisterskich. To stwarzało korzystny klimat do powstania i funkcjonowania swoistego rynku, gdzie każdy student za niewielką kwotę mógł kupić pracę na dowolny temat. Na Wydziale Zarządzania Akademii Ekonomicznej w Poznaniu w ubiegłym roku promotorami dla prawie 2400 prac dyplomowych i magisterskich było... zaledwie 16 profesorów.

Tak więc kontrola NIK dobitnie potwierdziła to, o czym głośno mówiło się już od kilku lat, że jedyną korzyść z wprowadzenia studiów odpłatnych w państwowych uczelniach odnoszą ich kasy. Dynamika przychodów z tego tytułu wyprzedzała zarówno dotację budżetową, jak i inne przychody z prowadzenia działalności dydaktycznej. Dzięki wnoszonym systematycznie przez studentów opłatom możliwe było stałe podwyższanie wynagrodzeń nauczycieli akademickich, znacznie ponad stawki uwzględnione w dotacji budżetowej. Przy wzroście liczby nauczycieli akademickich (w uczelniach podległych MENiS) o 6,5 proc. wzrost ich wynagrodzeń wyniósł 77 proc. i był ponad dwukrotnie wyższy od wzrostu dotacji budżetowej na działalność dydaktyczną. Stwierdzono przy tym, iż tak znacząca podwyżka nie pozostawała w ścisłym związku ze wzrostem liczby prowadzonych przez nauczycieli zajęć.

Czym kierują się uczelnie, ustalając wysokość czesnego na poszczególnych kierunkach studiów? Otóż z raportu NIK wynika dość jasno, że zyskiem, wykorzystując do tego renomę uczelni, popularność kierunków i liczbę kandydatów. W żadnej bowiem ze skontrolowanych placówek nie przedstawiono planowanych kosztów zajęć, które stanowiłyby podstawę do wysokości pobieranych opłat. W sytuacji zaś, gdy różnice programowe między studiami dziennymi a odpłatnymi sięgały 70 proc., a dotacja na jednego studenta studiów płatnych stanowi 30 proc. kwoty przeznaczanej z budżetu na studenta dziennego, to w niektórych przypadkach pobieranie opłat w ogóle nie powinno mieć miejsca.

Tak więc płatne studia są ukrytą formą dofinansowywania uczelni państwowych. Jednak ustalanie czesnego na zasadach wolnorynkowych narusza nie tylko przepisy ustawy i rozporządzenia Rady Ministrów, ale także konstytucyjne zasady równego dostępu do nauki. W sprawie tej wypowiedział się również Trybunał Konstytucyjny, stwierdzając, iż czesne pobierane od studentów nie może przekraczać kosztów ponoszonych przez uczelnie w zakresie niezbędnym do uruchomienia i prowadzenia tych form studiów.

Tymczasem praktyka daleka jest od tych postanowień i najlepiej charakteryzuje ją cytowany w raporcie fragment wypowiedzi dziekana Wydziału Zarządzania i Administracji Akademii Świętokrzyskiej w Kielcach: Każdy pyta, jakie są kalkulacje finansowe. My nie zwiększamy limitu przyjęć na studia dzienne, ale na studia zaoczne, bo to daje dodatkowe pieniądze. A że tych potrzeba coraz więcej, to i kwoty czesnego są coraz wyższe. I tak naprawdę zatrzymać je może tylko wytrzymałość rodzicielskich kieszeni i niż demograficzny, który już niedługo da znać o sobie i w szkołach wyższych.

Jednak już dziś po kontroli NIK zastanowić należałoby się nad celowością prowadzenia w tak szerokim zakresie kształcenia odpłatnego w państwowych uczelniach. Zarówno ze względu na troskę o poziom certyfikatów wydawanych przez polskie szkoły wyższe, jak i... uczciwość wobec tych, którzy ogromnym wysiłkiem, wyrzeczeniami nieraz całych rodzin, wzbogacają uczelniane kasy.

KRYSZYNA STRUŻYNA

WYKAZ UCZELNI SKONTROLOWANYCH PRZEZ NIK

Uniwersytet Warszawski, Szkoła Główna Handlowa w Warszawie, Politechnika Warszawska, Akademia Techniczno-Rolnicza w Bydgoszczy, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Akademia Wychowania Fizycznego w Gdańsku, Politechnika Częstochowska, Akademia Ekonomiczna im. Karola Adamieckiego w Katowicach, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Częstochowie, Politechnika Świętokrzyska w Kielcach, Akademia Świętokrzyska im. Jana Kochanowskiego w Kielcach, Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, Akademia Górniczo-Hutnicza im. Stanisława Staszica w Krakowie, Akademia Pedagogiczna im. KEN w Krakowie, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Politechnika Łódzka, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie, Uniwersytet Opolski, Akademia Wychowania Fizycznego w Poznaniu, Akademia Ekonomiczna w Poznaniu, Politechnika Poznańska, Politechnika Rzeszowska, Akademia Podlaska w Siedlcach, Uniwersytet Kradynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Jak to się dzieje, że wciąż tak wielu uczniów porzuca szkołę lub kończy edukację zaledwie na poziomie podstawowym? Kto jest temu winien: nauczyciele czy rodzice? A może wszyscy po trosze?...

W ramach tzw. grantu japońskiego, czyli pieniędzy przekazanych polskiemu rządowi przez Kraj Kwitnącej Wiśni, przeprowadzono w ubiegłym roku badania dotyczące dróg kariery szkolnej pokolenia dzisiejszych 24- i 25-latków oraz skali i powodów wypadania uczniów z systemu edukacji.

Pierwszym problemem zajął się prof. Ireneusz Białecki z Ośrodka Realizacji Badań Socjologicznych Uniwersytetu Warszawskiego. Jak twierdzi profesor, jeśli celem polityki edukacyjnej jest zwiększenie odsetka zdających maturę, trzeba najpierw dowiedzieć się, kto i dlaczego nie dochodzi do egzaminu dojrzałości.

W badanej reprezentatywnej grupie aż 41 proc. młodych ludzi nie może się poszczycić maturalnym dyplomem. Ponad połowę z nich stanowią absolwenci zasadniczych szkół zawodowych, którzy nie kontynuowali nauki. Prawie 14 proc. niedoszlých maturzystów to osoby, które ukończyły technikum lub liceum ekonomiczne, bądź handlowe. Prawie połowa z nich przystąpiła co prawda do egzaminu

sem nawet niemożliwe. Najpoważniejszą przeskądą jest zidentyfikowanie uczniów i rodzin potrzebujących pomocy.

Niezbędna jest także reorganizacja szkolnictwa ponadgimnazjalnego tak, by krótkie kształcenie zawodowe w atrakcyjnych zawodach nie stanowiło alternatywy dla dłuższego pełnego wykształcenia średniego, lecz by można było obie te formy elastycznie łączyć. Ważne jest także danie szansy powrotu do nauki tym, którzy ją przerwali poprzez formy kształcenia zdalnego i ustawicznego dla dorosłych.

To szczególnie ważne, zwłaszcza w przypadku grupy, którą swoimi badaniami objęła prof. Barbara Fatyga z Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. Przedstawiony opinii publicznej raport o wypadaniu uczniów z systemu szkolnego, zawierający informacje z 32 gmin, jest jednak mocno okrojony, gdyż przez 2 lata ma obowiązywać embargo na szczegółowe dane. Dlaczego? Nie wiadomo.

Pierwszym wnioskiem nasuwającym się po zapoznaniu się z raportem jest ten, że skali tzw.

ODPAD I INNI...

dojrzałości, ale bez powodzenia. Kolejna grupa (niepełna 8 proc.) przerwała naukę już po podstawówce.

Duże różnice widać między młodymi ludźmi z miasta i wsi. Bez mała 55 proc. wiejskich uczniów nie dochodzi do matury. Potwierdza się prawidłowość, że im mniejsza miejscowość, tym większy odsetek osób decyduje się na zawodówkę i na niej kończy swoją edukację.

— Nie mamy danych, by odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w małych miejscowościach rośnie odsetek uczniów zasadniczych szkół zawodowych — twierdzi prof. Białecki. — Jest to pytanie o rację decydentów, którzy tworzyli sieć szkół. Czy uzasadnieniem ich decyzji były aspiracje i oczekiwania środowisk przekładające się na kształcenie zawodowe, czy potrzeby lokalnego rynku pracy?

Egzamin dojrzałości znacznie częściej zdają dziewczęta niż chłopcy. W badanej grupie było ich prawie o 12 proc. więcej. Mężczyźni dominują w najliczniejszych kategoriach niematurzystów. Wśród porzucających naukę po podstawówce odsetek ten sięga 70 proc. To oni częściej przerywają naukę w liceach ogólnokształcących i technikach lub wybierają zawodówki.

Badanie dróg kariery szkolnej nie ograniczało się tylko do stwierdzenia jak jest, ale było także próbą odpowiedzi na pytanie: dlaczego tak jest? Najbardziej wyrazistą grupą na tle wszystkich niematurzystów są absolwenci ZSZ i ci, którzy nie wyszli poza 8 klasę szkoły podstawowej. Ojcowie tych uczniów w ponad 90 proc. legitymują się najwyższymi wykształceniem zawodowym. Ich rodziny na ogół żyją poniżej poziomu średniego, a książki są rzadkością. Od pozostałych wyróżnia ich także fakt, że w 60 proc. są to mieszkańcy wsi. Częściej niż co dziesięciu uczeń powtarzał klasę, a 62 proc. z nich nie chodziło do przedszkola.

Obalony został natomiast mit o ogromnym wpływie na karierę edukacyjną poziomu nauczycieli. Sposób prowadzenia przez nich lekcji był mniej więcej taki sam. Różnicowanie pojawiło się w wyposażeniu szkoły w pomoce dydaktyczne. Badanie ujawniło, że młodzież z zasadniczych szkół zawodowych uczyła się w gorzej wyposażonych pracowniach przedmiotowych oraz miała mniejszy dostęp do zajęć pozalekcyjnych i wyrównujących.

Segregacja uczniów zaczyna się już po szkole podstawowej, gdy trzeba przebrnąć przez egzamin wstępny. Jednak nie tylko. Młodzież ulega także autoselekcji. Uczniowie słabsi, mniej ambitni, z mniej stymulujących środowisk domowych wybierają zasadnicze szkoły zawodowe jako najkrótszy cykl kształcenia lub rezygnują z dalszej nauki. Jeśli jednak zdecydować się na zdobycie zawodu, trafiają do słabszych, gorzej wyposażonych placówek.

Jak podkreśla prof. Białecki, dzieciom ze środowisk zaniebanych trzeba pomóc już na etapie przedszkola, które powinno być nie tyle powszechne, co wręcz obowiązkowe.

— Oddziaływanie to powinno nie tylko przedzać okres kształcenia na poziomie gimnazjalnym, powszechnie uważanym za czas wyrównywania szans edukacyjnych, ale wychodzić także poza szkoły — uważa profesor. — Przy obecnej infrastrukturze oświatowej przedszkoli czy poradni psychologiczno-pedagogicznych jest to jednak bardzo trudne, a cza-

odpadu szkolnego, czyli liczby uczniów przerywających naukę w szkole podstawowej lub gimnazjum, nikt tak naprawdę nie zna. Jedynymi, którzy dysponują takimi informacjami, są dyrektorzy szkół. Nie zawsze są one jednak pełne.

Badanie ujawniło, że niewątpliwym wpływem na decyzję porzucenia szkoły ma drugoroczność. Zaobserwowano, że uczniowie najczęściej rezygnują z nauki w I, IV lub VI klasie szkoły podstawowej, albo po I klasie gimnazjum. Co ciekawe, wtedy wzrasta także odsetek uczniów pozostawionych na drugi rok.

Jako główną przyczynę przerywania nauki dzieci wskazywały szkoły, w której nie dawały sobie rady, oraz niechęć do nauki. Inne spojrzenie na problem mieli rodzice. Oni mniej więcej po równo dzielili winę za porzucenie nauki przez ich pociechę między rodzinę, szkołę a samo dziecko. Upadł także mit złego wpływu grupy rówieśniczej, który jako powód przerywania edukacji przytaczali często wychowawcy, pracownicy socjalni i kuratoria oświaty.

W raporcie nie stwierdzono jednoznacznie, w jakim stopniu mniejsza zdolność do przyswajania przez dziecko wiedzy jest wynikiem zaniedbań bądź oddziaływania środowiska. Ciekawe jednak, że ci uczniowie nie są źle nastawieni ani do samej instytucji szkoły, ani do nauczycieli. To skłania do konkluzji, że u podstaw decyzji o przerywaniu nauki leżą raczej przyczyny obiektywne, najczęściej rodzinne.

— Paradoksalnie środowisko rodzinne, które ma udział w porzuceniu nauki, stara się jednocześnie temu zapobiec. Jednak siła i zakres wpływu są tu nieporównywalne; świadoma obrona nie jest w stanie zrównoważyć tego, co pozostało przekazane w sposób niekontrolowany i legło u podstaw niepowodzeń szkolnych dziecka — mówi prof. Fatyga.

Autorzy raportu zwracają uwagę, że aby móc naprawdę ogarnąć zjawisko odpadu szkolnego, potrzebne są przede wszystkim wiarygodne statystyki. Najlepszym miejscem do zbierania takich danych byłyby gminy. Stąd już tylko krok do ogólnopolskiej bazy danych.

Potrzeba także zmiany systemu kształcenia nauczycieli, którzy umieliby pomóc dziecku zastanawiającemu się nad porzuceniem szkoły. Dyrektorzy zaś powinni baczenie przyglądać się kwalifikacjom swoich pracowników i słuchać, co na ich temat mają do powiedzenia dzieci. Nie mniej ważnym postulatem jest zacieśnienie współpracy między placówkami oświatowymi a organizacjami pozarządowymi zajmującymi się uczniami w czasie pozalekcyjnym.

Przeglądając oba raporty, zarówno prof. Białeckiego, jak i prof. Fatygi, nie można oprzeć się wrażeniu, że choć generalnie nie mają oni większych uwag do szkół, to w obydwu przypadkach są zdania, że to właśnie placówki oświatowe i nauczyciele powinni bardziej się postarać. To od ich działań ma zależeć, czy wzrośnie odsetek maturzystów, a zmniejszy się odpad szkolny. Jednocześnie wszyscy bezradnie rozkładają ręce nad słabościami rodziny. Tymczasem nie można całego ciężaru przetrucia na barki szkół. Wzory wychowawcze dziecko wynosi przecież z domu. Wygląda więc na to, że oprócz dydaktyki i wychowania nauczyciele powinni zająć się także pedagogizacją rodziców.

ANNA WOJCIECHOWSKA

Polscy nauczyciele na Wschodzie mają wciąż wiele wątpliwości, czy ich praca za granicą będzie potraktowana przez ZUS jako ta o szczególnym charakterze. Chcieliby także, aby ich pobyt poza krajem nie oznaczał przerwy w staraniach o awans zawodowy.

W gorszej sytuacji jest Sławomir Malinowski, rusycysta z Gdańska. W zawodzie nauczyciela przepracował 23 lata, z tego aż 8 lat w Karagandzie w Kazachstanie. Jeśli nie zostaną one zaliczone do lat pracy w szczególnym charakterze, pozbawi go to możliwości skorzystania z wcześniejszej emerytury. Wciąż

że, w wyjątkowych przypadkach, absolwenci szkół wyższych.

Wątpliwości nauczycieli pracujących za granicą nie rozwiewają przepisy wydawane przez resort edukacji. Rozporządzenie MEN z 27 marca 2002 (jest to druga nowelizacja pierwszego rozporządzenia z 12 sierpnia 1992 r.), doty-

w szczególnym charakterze zalicza się także okres skierowania do pracy pedagogicznej za granicą. Jednak na dzień dzisiejszy nie wiemy, jak ten przepis funkcjonuje w praktyce i jak jest interpretowany przez ZUS.

— Po wprowadzeniu tego zapisu uważaliśmy, że problem został rozwiązany — mówi Dorota Igielska, dyrektor Departamentu Pragmatyki i Doskonalenia Zawodowego w MENiS. — Ponieważ jednak na czerwcowym spotkaniu z nauczycielami w CODN podnoszona była znów ta kwestia, resort edukacji w najbliższych tygodniach przygotowuje korzystną dla tych nauczycieli interpretację tego zapisu i prześle ją do ZUS.

Dyrektor Igielska twierdzi, że również kolejny problem dotyczący awansu zawodowego został uregulowany w sposób korzystny dla tej grupy pedagogów. Wprowadzony w ub. r. w art. 9d KN ustęp 4a zezwala nauczycielowi delegowanemu do pracy za granicą przerwać rozpoczęty w kraju staż i po powrocie go kontynuować. Nie musi więc zaczynać od początku. A jeśli ma jakiś stopień awansu, to mu on nie przepada. Dlaczego więc nauczyciele powracający ze Wschodu do pracy w szkole muszą zaczynać drogę awansu zawodowego do stażysty?

— Problem w tym, że awans zawodowy jest ściśle związany ze stopniem pracy w Polsce — podkreśla dyrektor Igielska. — Tylko nauczyciele zatrudnieni według KN mogą mu podlegać. Czas pracy za granicą nie podlega procedurze awansu.

IZA KUJAWSKA

NIE ZRYWALIŚMY ŚLIWEK

Tomasz Musielski, polonista, po 3 latach pracy w jednej z poznańskich podstawówek, jeszcze zanim zdążył „załapać się” na mianowanego, zdecydował się na wyjazd do Rosji. Pierwsze 2 lata uczył języka polskiego 80 dzieci w Angarsku koło Irkucka i w pobliskiej wsi.

Kolejne 2 lata spędził w Petersburgu, gdzie uczył zarówno dzieci, ich rodziców i dziadków. Ostatni rok pracował w Armenii na prośbę tamtejszego Związku Polaków. Pan Tomasz stara się o wyjazd na kolejny rok do tej kaukaskiej republiki. Po powrocie chciałby nadal pracować w szkole. Czy to się uda?

Wyjeżdżając na Wschód, przez pierwsze 2 lata brał urlop bezpłatny w swojej macierzystej szkole. Potem z niego zrezygnował, nie chcąc blokować miejsca kolegom. — Wyjazd to było moje ryzyko — podkreśla. — Jednak nie spodziewałem się, że w ciągu tych kilku lat zostaną wprowadzone tak istotne zmiany w prawie oświatowym. Po powrocie będę musiał zaczynać jako stażysta.

Monika Olczak, rusycystka z Torunia, wróciła do kraju po 5 latach pracy w Kazachstanie. Kiedy nie znalazła zatrudnienia w szkole, zgłosiła się do CODN, który tym razem skierował ją do Witebska. — Przez 6 lat pracy na Wschodzie zarówno z dziećmi, jak i studentami zdobyłam spore doświadczenie — mówi pani Monika. — Lekcje moje hospitowali zarówno dyrekto-

rzy szkół, jak i miejscowe władze oświatowe. Oceny były zawsze pozytywne i dlatego nie powinienam po powrocie do kraju być traktowana jak nowicjuszka.

Do Kazachstanu na 5 lat pojechała również **Beata Karaś**, świeżo upieczona absolwentka Uniwersytetu Śląskiego. Kolejne 2 lata spędziła na Ukrainie. — Nie zrywałam śliwek, tylko uczyłam języka polskiego w gimnazjum, a także na uniwersytecie. Ale w końcu trzeba było wrócić do domu. Choć mam za sobą 7 lat pracy w zawodzie, w jednej z katowickich podstawówek zatrudniona zostałam na etacie stażystki — żali się Beata.

— I to jest niesprawiedliwe — oburza się **Kazimiera Olszewska**, polonistka z Głogowa. Uważa, że tym młodym, doświadczonym w tak ekstremalnych warunkach kolegom, należałoby umożliwić rozpoczęcie awansu od stopnia nauczyciela kontraktowego. Ona również przez 3 lata pracowała w Kazachstanie. Ale wyjechała jako nauczyciel mianowany, z kilkunastoletnim stażem pracy. Nie musi więc zaczynać od stażysty. Nie będzie jednak starać się o „dyplomowanego”, gdyż zamierza pójść na wcześniejszą emeryturę. Gdyby nie zaliczono jej pobytu za granicą do lat pracy „w szczególnych warunkach”, to i tak zdążyłaby przed 2006 r. zbierać owe 20 lat, aby skorzystać z art. 88 KN.

bowiem nie jasności co do interpretacji art. 88 KN w stosunku do tej grupy pedagogów. — Gdybym wcześniej był uprzedzony, że możemy mieć takie problemy, to może zrezygnowałbym z wyjazdu — żali się Sławomir Malinowski. — Sądzę, że skoro jesteśmy oficjalnie delegowani, to nasze prawa są chronione.

Za swoją pracę w krzewieniu języka i kultury polskiej otrzymał medal Komisji Edukacji Narodowej.

Wszyscy podkreślają, że ich pobyt za granicą nie ogranicza się tylko do prowadzenia lekcji i kursów języka polskiego. Współpracują z lokalnymi organizacjami i także mediami. Współredagują gazety, audycje radiowe i telewizyjne w języku polskim. Tworzą drużyny harcerskie, zuchowe, zespoły folklorystyczne. Organizują obchody polskich świąt narodowych, spotkania wielkanocne i bożonarodzeniowe. Ponadto odpisują na listy, tłumaczą różne dokumenty, w tym związane z repatriacją. Nauczyciele są rozgoryczeni, że ta ich praca w polskich przepisach jest traktowana po macoszemu.

— Nauczycieli delegujemy na Wschód od ponad 10 lat — informuje **Krystyna Staroń**, kierownik Zespołu ds. Polonii w Centralnym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. — Wyjeżdżają nauczyciele, którym dyrektorzy zgodzili się dać urlopy bezpłatne, pedagodzy bezrobotni, emerytowani, a tak-

żące wspomaganie nauczania historii, geografii i języka polskiego wśród Polonii oraz zakresu świadczeń przysługujących nauczycielom polskim skierowanym w tym celu do pracy za granicą, mówi m.in., że okres zatrudnienia za granicą traktowany jest jako okres zatrudnienia w Polsce w zakresie uprawnień pracowniczych. Natomiast nie precyzuje, jak praca za granicą traktowana jest w świetle art. 88 KN, który mówi, że nauczyciele mający 30-letni okres zatrudnienia, w tym 20 lat wykonywania pracy w szczególnym charakterze, mogą przejść na emeryturę.

— Kiedy nauczyciele zaczęli nam sygnalizować ten problem, w ubiegłym roku wspólnie z ministerstwem edukacji byliśmy inicjatorami wpisania do nowelizowanej Karty Nauczyciela do art. 88 ustępu 1b — wyjaśnia **Mateusz Pilch**, prawnik CODN. — Mówi on, że do okresu 20 lat wykonywania pracy

Polscy nauczyciele uczą języka polskiego na Wschodzie już od 13 lat. Pierwsza grupa 19 osób wyjechała w roku szkolnym 1989/90. Najwięcej — 10 osób — zostało skierowanych do Kazachstanu. W następnym roku CODN oddelegował 40 pedagogów, a w 1993 r. — już 113. W ostatnim roku szkolnym na Wschodzie pracowało 146 pedagogów, z tego 25 na Białorusi, 19 w Kazachstanie, 10 w Mołdawii, 26 na Łotwie, 18 w Rosji, 3 w Rumunii, 43 na Ukrainie i po 1 w Uzbekistanie i Armenii. O skierowanie do pracy za granicą mogą ubiegać się nauczyciele, którzy nie przekroczyli 52 roku życia, mają kwalifikacje pedagogiczne, znają język rosyjski lub język kraju pobytu. Preferowani są poloniści, rusycyści i specjaliści nauczania początkowego.

JAK MALOWANA

Stanowczy, konsekwentny, mądry, wymagający (nie ponad miarę). Ale i serdeczny, otwarty, pracujący z pasją, działający tak, by wszyscy uczniowie zamienili się w magów, odkrywających piękno świata. Wreszcie — mający wysoką kulturę osobistą, schludny wygląd, poważanie wśród uczniów, prestiż w środowisku.

Taki był nasz ideał nauczyciela. Zgodzili się z tym wszyscy studenci polonistyki, przygotowujący się do zawodu nauczyciela. Nawet ci, którzy znaleźli się tam przypadkiem lub z braku innych możliwości. Bez wyolbrzymiania, około 50 procent całej grupy. Pozostali marzyli, a raczej pozostałe studentki marzyły o pracy z dziećmi. Przed oczami jednej z nich pojawił się piękny obraz, można rzec — kadr z filmu „Młodzi gniewni”.

Odstona druga...

Najważniejszym zadaniem studiów pedagogicznych wydawało się jej skuteczne zapoczątkowanie procesu stawiania się nauczycielem. Niestety, na zajęciach przypominała sobie słowa Epikleta: *W czasie uczy się nie opowiadać, jak należy jeść, ale jeść jak należy.*

Odstona trzecia...

Nigdy nie przypuszczałam, że po drugiej stronie biurka widać i słyszeć wszystko. Uczniowie wymieniali między sobą pierwsze uwagi, oczywiście po cichu... Ja — studentka na praktyce — traktowana byłam przez nich jak wytchnienie od codziennej pracy i obiekt

eksperymentów. Niewinnych żartów też. Dwie, trzy lekcje nie wystarczyły, by powolne przełamywanie barier przyniosło większe efekty. Ale dla przyszłej nauczycielki były na pewno jednym z najbardziej wyczerpujących egzaminów w trakcie studiów.

Odstona czwarta...

Po skończeniu praktyk rozmawialiśmy o nich długo. Wszyscy zgodnie stwierdzili, że około 180 godzin praktyk na wszystkich szczeblach nauczania nie wystarcza, by poznać niuanse tego zawodu. Podręczniki, budowanie procesu dydaktycznego, ciągła groźba redukcji, konieczność podnoszenia kwalifikacji, a raczej ponoszenia 100% kosztów doskonalenia — co przy zarobkach stażysty wydaje się naprawdę imponujące, hermetyczność grona nauczycielskiego i oprawa biurokratyczna tego zawodu. Prócz tych problemów pojawiają się obawy i strach, że po kilkunastu latach będę zniechęconym i znudzonym nauczycielem, jakich przecież wielu. Syndrom wypalenia zawodowego pojawia się po kilkunastu latach, kilku, a zdarza się, że i po kilku miesiącach.

O tych sprawach nikt jednak z nami nie rozmawiał.

Odstona piąta...

Podeksytowana zostawałam swoje podania, gdzie się tylko dało. Poszukiwanie pierwszej pracy, nowe miasto, pełna samodzielność...

Bądź cierpliwa — powtarzałam codziennie — zaprosili cię tylko na trzy rozmowy i wszędzie wybierali nauczycieli z doświadczeniem? Nie martw się, przecież każdy z nich dostał

szansę, by je zdobyć — tłumaczyłam sobie z gasnącym entuzjazmem.

Koniec sierpnia. Nie mam pracy. No cóż, może uda się za rok. Tymczasem poszukam innego zajęcia — pocieszałam sama siebie. Pierwszy wrzesień. Zadzwonił telefon.

— Mam dla pani propozycję, ale, niestety, nie jest to etat polonisty.

— Nie?

— Proponujemy roczne zastępstwo w „zerówce”. Co pani na to?

Staż zrobisz w następnym roku. Liczy się to, że nie siedzisz beczynnie, zdobywasz doświadczenie. Przyszli pracodawcy na pewno to docenią — przekonywałam samą siebie. — Przecież zawsze chciałaś pracować z małymi dziećmi, więc będziesz miała okazję sprawdzić własne możliwości. Zresztą nie masz innej propozycji.

Odstona szósta...

Krzyś pogryzł Bartka, bo ten zabrał mu klocki. Adaś i Benio cały dzień płakali, bo tęsknili za swymi mamami. Ola trzy razy wylała wodę, Kasia pół dnia spędziła pod ławką, a Kuba przez cały czas chciał siedzieć na kolanach. Taki był jej pierwszy dzień w szkole. Jednak prawdziwy chrzest przeszła w pokoju nauczycielskim. Przywołał skojarzenia z opisanym przez Gogola rytuałem przyjmowania Kozaków Zaporoskich:

— Czy w Boga wierzysz?

— Wierzę!

— Czy horyłkę pijesz?

— Piję!

— No to chodź do naszej sotni.

Przypomnieli się również wszyscy nauczyciele, którzy wzbudzali podziw wyłącznie uczniów. A podobno to oni są najważniejsi...

Na początku wydawało się, że można zmieścić świat, mimo wszystko. Nie chciałam uwierzyć, gdy doświadczony nauczyciel przytoczył słowa Leca: *Mówiono mi o nim „To lew!” No cóż, nie mamy pustyni. Należy go dać do cyrku lub do zoo. Albo po wypchaniu do muzeum.*

Odstona siódma...

Niewątpliwie zderzenie wyobrazonego obrazu szkoły z rzeczywistością okazało się bolesne. Mogłam wymienić jednym tchem wszystkie słabe strony tego zawodu: status materialny, stan organizacyjny szkoły, programy nauczania, relacje nauczyciel—nauczyciel, nauczyciel—uczeń oraz całą masę powierzchownych etykietek nadawanych nauczycielom. Entuzjazm przygasł. Ale pewnego dnia okazało się, że wszystkie dzieci chętnie przychodzą do szkoły, przynoszą kwiaty i rysunki niemal codziennie. Rozwrzeszczana grupa potrafi wspólnie się bawić i osiągać coraz większe sukcesy. To one udowadniały „pani”, że jest najsmakowsza na świecie i do tego piękna jak różyczka... Wreszcie zauważyłam sens swojej pracy.

I wtedy okazało się, że muszę odejść, trzy miesiące przed zakończeniem roku szkolnego. Nauczycielka, której miało nie być przez cały rok, postanowiła wrócić wcześniej. Mogła. Nikogo przy tym nie interesowało, co będzie robiła jej zastępczyni. Oczywiście wszyscy wiedzieli, że pracy w szkole w tym roku szkolnym nie znajdzie.

Odstona ósma...

Nie ma złego, co by... Gdy Ikar z Dedalem spadli, stali się aniołami, wyrosły im skrzydła i mogli potem fruwać ile ich dusze zapragnęły. — Słowa przywołanego już wielokrotnie Leca niech zakończą tę historię, której bohaterka nadal chce pracować z dziećmi.

IWONA DŁUGOŁĘCKA
polonistka



Dżdżysty, pochmurny dzień. Słubice — jakby lekko senne. Idę z Krysią Bogiel, nauczycielką historii na krótki spacer. Bez wątplenia to osoba publiczna. Ludzie przyjaźnie się uśmiechają, pozdrawiają. Czy ma poczucie, że jest ciągle na cenzurowanym?

Pamiętam, jak kiedyś weszłam do miejscowej piwiarni, a tam mnóstwo moich uczniów. Co robić: wyjść, kazać im opuścić to miejsce? Od tamtej pory „rozrywam się” w domu. Zresztą są tu same spelunki, w których nie można się kulturalnie napić piwa. Wolę moją altankę i czteroletniego sąsiada Mateusza. Co chwila pyta: *Gdzie idziesz, gdzie byłeś, co robisz?* Krysia twierdzi, że gra po prostu rolę nauczyciela. — Ktoś powiedział: teatr uczy nas życia, życie nas uczy udawania. Może dlatego tak lubię teatr? — zastanawia się z właściwym sobie dystansem i ironią. — W klasie wychodzisz jakby na scenę i grasz, a dzieci mają się tak zachowywać, jak sobie tego życzysz. Kiedy żegnałam się z nimi na wakacje, powiedziałam zupełnie szczerze: nie przechodźcie na mój widok na drugą stronę ulicy. Zrobię to pierwsza.

Od czasu do czasu naszemu spacerowi towarzyszą życzliwe uwagi: *Zimno ci, Krysiu? Pożyczylabym ci mojego, ale on za stary dla ciebie.* Jak żyje się samotnej kobiecie po trzydziestce w tak małym środowisku? — pytam. — Nie jestem samotna, tylko nie mam męża — pada zdecydowana odpowiedź. — Jestem samodzielna. Owszem, przejmuję się tym, co mówią ludzie, ale nauczyłam się z tym żyć. Na potwierdzenie swoich słów Krysia cytuje: „Sumienie znaczy dla mnie więcej niż powszechna opinia”. Tuż po maturze przyjaciel wpisał tę dedykację do Biblii, którą mi подарował. Sumienie stało się moim credo. Ludzie są życzliwi. Mam imieniny i słyszę co roku: *znajdź drugą połowę. I żeby był dobry i mądry.* Inne głosy do mnie nie docierają, a może nie chcą ich słyszeć? — zastanawia się.

Lęki samotnej kobiety ze wsi? Krysia nie ma ich, boi się jedynie burzy. — Na życie patrzę poprzez pryzmat wiary w Boga. Dzięki temu się trzymam. I wciąż działam, nie opuszczam rąk. Moja siostra, Mira, często powtarza: *Nasza Krystyna lubi, jak ciągle się coś dzieje.* To prawda. Lubie nawet, jak dzieci odchodzą ze szkoły, bo wiem, że idą w życie. Zbliżyłam się do starego, dużego domu, usytuowanego w parku. W ogrodzie drewniana altana, gości obczekuje uroczy wielorasowiec Mieszko. Podobno jego imię to czysty przypadek: pierwszą noc w tym domu spędził w tekturowym pudełku z napisem „Mieszko”. Krysia mieszka tu wraz z mamą i od czasu do czasu z siostrą polonistką. — „Życie jest mostem. Przez nie się przechodzi, ale na nim nie buduje się domu”. Tak czuję. Jestem wiecznym tułaczem, nie zapuściłam korzeni. Wciąż myślę, że jeszcze wszystko co dobre przede mną. Inaczej przestałabym pragnąć czegoś więcej — mówi. Dom jest własnością państwa. Od kilku lat gmina bezskutecznie walczy o jego zakup. — Pewnie wtedy sprzedałaby go nam. A na razie za zgodą Rady Gminy zainwestowałam w centralne ogrzewanie. Wszystko inne robię na swój koszt.

Za 103 m² płaci ponad 100 zł czynszu. To niedużo, ale stary dom jest jak skarbonka. 10 okien, z każdej strony wieje, nierówne sufity, dziury w podłogach. — Doprowadziłyśmy go z mamą do stanu użyteczności i na razie musi wystarczyć. Kiedy zimą wracam z pracy, w pomieszczeniach jest 12 stopni. Przynosimy z mamą węgiel, rozpalamy w piecu — mówi.

— Nie mam czasu na myślenie o tym, czego mi brakuje. Dni mijają tak szybko! W piątkowe wieczory — spotkania z grupą teatralną, sobota — tradycyjne sprzątanie, niedziela — dzień święty. Ale brakuje mi teatru, kina, intelektualnych dyskusji...

Ukończyła Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Olsztynie i zamierzała zostać na uczelni. Jeszcze w styczniu promotor obiecywał jej asystenturę. Potem zmieniła się koniunktura i odszedł z uczelni. Krystynie zaproponował doktorat na naukach społecznych — Ale przecież to zupełnie inna dyscyplina. Nie chciałam robić niczego wbrew sobie — mówi. Zaczęła szukać pracy w szkole średniej. Nie znalazła. Rozesłała więc ok. 40 podań do różnych

szkół. Odpowiedziała tylko ta ze Słubic. — Byłam załamana. Wiesz, co znaczy powrót z pięknego zielonego miasta, którego co drugi mieszkaniec jest studentem, do rodzinnej miejscowości, gdzie nie masz nikogo oprócz mamy? To kara. W dodatku w słubickiej szkole nie dostałam pełnego etatu. Dopełniałam go więc, pracując w Piotrkówku oddalonym o 5 km. Codziennie dojeżdżałam rowerem. Wszystko podwójne: rady pedagogiczne, rozkłady zajęć. Uczyłam w gimnazjum, w podstawówce w Słubicach i podstawówce w Piotrkówku. Byłam wykończona.

Na pytanie, jak sobie z tym radziła, odpowiada śmiechem — Człowiek może dużo znieść. Są listy no i wakacje, na które czekam przez cały rok. Poznają wtedy fantastycznych ludzi.

Zdaje sobie sprawę, że jest surowym i wymagającym nauczycielem. — Gdy próbuję coś egzekwować, jest oburzenie. A ja uważam, że od dziecka trzeba wymagać, szczególnie w naszym systemie szkolnym — tłumaczy. Zapamiętała dobrze, jak pewna dziewczynka na pytanie, czym jest szkoła, od-

powiedziała: *Więzieniem.* — Chyba coś jest w dziecięcej mądrości. Ten system kar i nagród... Nauczanie to niewdzięczna praca: jakkolwiek postąpisz, ktoś jest pokrzywdzony. Uczeń nie pracuje przez okrągły rok. Daję mu jedną szansę, potem dziesiątą. Poprawia się, przechodzi do następnej klasy, ale jakaś częśćka mnie ginie po drodze. Rodzice mają pretensje, że wymagam, że surowo oceniam, a na lekcjach taka dyscyplina — mówi z rozgoryczeniem.

Ale Krysia wymaga przede wszystkim od siebie: zawsze jest rzetelnie przygotowana, oddaje prace klasowe na czas. — Mam prawo tego samego wymagać od dzieci. Papież często przypomina: *Musicie od siebie wymagać, nawet jeśli by inni od was nie wymagali.* Dorosły nie powinien dawać dziecku wszystkiego, czego ono chce. Trzeba je uczyć odpowiedzialności. Życie niczego nie daje za darmo — kończy.

Młodzi ludzie nie ustawiają sobie poprzeczki, bo tak jest wygodniej. — A mądra miłość wymaga i daje. Rodzice protestują, bo powtarzają to, co mówią o mnie dzieci. Kiedyś mama jednego z uczniów oznajmiła: *On nie rozumie z tej historii. Jak to nie rozumie?* — pytam. — *Ano, nie rozumie, co tam jest napisane.* Tak jakbym ja pisała podręczniki! Wybrałam nie najlepszy lecz najprostszy, gdzie są wyszczególnione pojęcia i daty. Ale o czym my mówimy, skoro większość dzieci nie umie płynnie czytać?! W programie III klasy gimnazjum jest czytanie i rozumienie tekstu. Zrobiłam sprawdzian, wykorzystując tekst źródłowy z innego podręcznika do tej klasy. Większość niedostatecznych.

Krysia próbuje z tym walczyć. Trzecioklasiści musieli zaliczyć lekturę. — Chciałam mieć pewność, że przeczytali. Musieli więc robić fiszki. Mieli na to miesiąc. I co? Przeżyli tragedię, bo ktoś zmusił ich do przeczytania książki! Ale cieszę się. Niektórzy przeczytali nawet „Przesłuchanie” Bugajskiego i „Folwark zwierzęcy” Orwella. A jedna dziewczynka zaliczyła „Zbrodnię i karę” Dostojewskiego. Trzeba ich nauczyć wybierania, polecić coś.

Na lekcjach posługuje się czasami trudnym językiem. Gdy dzieci czegoś nie rozumieją, mają pytać. — One muszą myśleć. Kto ma ich tego nauczyć? — pyta retorycznie Krystyna. — Szkoła to nie był mój wybór. Tak wybrało życie — kontynuuje. Widać, że wreszcie pogodziła się ze swoim losem. Nawet jako dziecko nigdy nie bawiła się w nauczycielkę. A przecież podczas praktyk studenckich była najlepsza w grupie. Z dydaktyki zawsze miała szóstkę. Pamięta lekcję w liceum. Nauczyciel kompletnie nie radził sobie z klasą, która widząc studentów, popisywała się jeszcze bardziej niż zwykle. Wtedy pani metodyk zadecydowała: *pani Krysiu, pani poprowadzi lekcję jako pierwsza.* — Nauczycielem się jest albo nie. Mam w sobie coś takiego, co sprawia, że patrzę, nie krzyczę, nie uciszam. Czekam. I uzyskuję zamierzony efekt — mówi. — A zawodu uczę się cały czas. I wiesz, staję się coraz bardziej pokorna. Wymagam przede wszystkim od siebie, doczytuję, jes-

Ostatnio przedstawienia wystawiane w szkole były powtórzone w kościele. Widziałam prawdziwie wzruszonych ludzi, którzy na koniec jej dziękowali. — I o to chodziło mi przez te wszystkie lata. Poza szkolnym rozkładem zajęć prowadzę grupę teatralną „Dokąd?”. Pierwszą moją autorską sztuką były „Przygody Kordoliana nie tylko miłosne” — mówi. Tuż przed świętami Bożego Narodzenia wystawili „Melancholijnie i tklwie”. Wstęp co łaska. Zebrane pieniądze przeznaczyli na paczki dla najuboższych dzieci.

Tematy przedstawień wpadają na bieżąco. W ubiegłym roku nie pominęli milczeniem 11 września. Odbył się apel. — Teksty piszę pod dzieci, sytuację, rzeczywistość. Ulubiony spektakl? Nie mam takiego, bo wszystkie są moje, tak jak dzieci. Co roku jadę z nimi na jakąś sztukę do teatru do Warszawy.

Co ci daje teatr? — pytam. — Gdyby nie działalność pozaszkolna, nie miałabym sił pracować. Odrywam się od rzeczywistości. Uwielbiam tę formę samorealizacji. A czym nasze spotkania są dla siedmioosobowej grupy teatralnej? To czas wolny tych dzieci. Lubią z sobą przebywać, mają czas na herbatę, rozmowę. Traktują grupę trochę jak miejsce spotkań. I najważniejsze: mogą się pokazać, są chwaleni, rozpoznawani. To zapalericy. Sami robią dekoracje. Dzięki nim mogą tworzyć, bo młodość daje się. Gmina płaci mi za

Z KONIECZNOŚCI

tem na bieżąco. Do tego samego zachęcam uczniów. Muszę być lepsza od podręcznika. Zresztą żaden z nich, a do każdej klasy mam po kilka, nie wystarcza. Dużo rozmawiam z siostrą polonistką i sporo od niej korzystam.

Dopiero w czwartym roku pracy dostała wychowawstwo. — I, niestety, moją gimnazjalną klasę rozwiązano. Rok pracy i wszystko na nic. Znowu nowe dzieci, nowe problemy.

Pamięta dobrze pierwszy kontakt z dziećmi. — Zaraz po liceum kończyłam studium nauczycielskie w Warszawie. W kościele w Słubicach spotykałam się z 20 dziećmi. Organizowaliśmy tematyczne apele jasnogórskie — uśmiecha się do wspomnień — Marek Ryfa, grający pijanego, miał wyjść z kościoła, potem walić do drzwi krzycząc: *Boże, gdzie jesteś?* Był tak przekonujący, że organista wyprowadził go z kościoła. Dopiero po jakimś czasie zorientował się, że pijany człowiek ani tak nie pachnie, ani tak nie wygląda. Zawsze był pełen kościół ludzi. To chyba wtedy postanowiłam bawić się z dziećmi w teatr.

W szkole pracuje od sześciu lat i niezmordowanie tworzy przedstawienia. Już w pierwszym roku z grupą dzieci wzięli udział w konkursie „Polska i Litwa oczami dzieci”. Zajęli III miejsce w Polsce i pojechali z tym przedstawieniem na Litwę.

Krysia sama pisze teksty, wykorzystuje różne podkłady muzyczne. Jej spektakle zmuszają do myślenia, są trudne. — Ale czy teatr kiedykolwiek był sztuką dla wszystkich? Musiałabym zejść do poziomu „Majteczek w kropczki”, a tego robić nie chcę — mówi z przekonaniem.

dwie nadgodziny tygodniowo. Oddzielny fundusz mamy na rekwizyty. Otaczają nas ludzie dobrej woli. Jan Gontarek zrobił nam za darmo rozkładaną scenę, pan Michalski podarował świeczniki.

Nie miała tremy przed pierwszą lekcją, gdyż podczas studiów jeździła z dziećmi z Domu Dziecka w Łomży na rekolacje do Augustowa. Organizatorami byli księża i animatorzy z parafii św. Brunona. — Uczyłam się od nich, podglądałam. Do dziś korzystam z różnych gier i zabaw. Te wyjazdy wypoczynkowo-modlitewne były szkołą życia. Dzieci trudne, zaniedbane, a jednak uczyły mnie rozwiązywania problemów — wspomina.

Przygotowując się do pierwszych lekcji, krążyła po domu i opowiadała sobie na głos ich przebieg. Oczywiście, nigdy w praktyce nie wyglądały tak jak zamierzała. Trafiła do szkoły, którą przed laty kończyła. — Dziwne uczucie, gdy nauczyciel, który ciebie uczył, staje się kolegą z pracy. Ale nie czułam się gorsza. Przyszłam tu jako wykwalifikowany pracownik. Od początku robiłam swoje i robię to do dziś. Wszyscy byli dla mnie mili. Widzieli jednak u mnie brak entuzjazmu, więc i oni nim nie tryskali.

Rodzice przyjęli ją ciepło. Dzieciaki również. Tylko że wymyślił sobie młodej pani: *my jej pokażemy.* Niczego nie pokazali. Spokornie. — Pamiętam ich niezwykłą serdeczność. Przychodzili do mnie na przerwach, opowiadali i śmiali się. To mi pomagało przetrwać pierwsze trudne chwile w szkole — wspomina Krysia.

Jak każdy człowiek ma dni lepsze i gorsze, wśród kolegów z pracy — sympatie i antypatie. — To jest praca. Wprawdzie przynoszę ją do domu w postaci sprawdzianów i przygotowań do lekcji, ale staram się nie nosić życia domowego do szkoły.

No właśnie sprawdziany. Kiedyś Krysia policzyła, ile stron sprawdza w miesiącu. Wyszło ok. 1100. Wiedziała od początku, że będzie tak teraź, a jednak nie poczuła się upokorzona pierwszą w życiu pensją. — Zawsze byłam biedna. Pierwsze własne pieniądze, to nic, że niewielkie! Poczułam się jak panisko. Wykorzystałam je na życie i na najpotrzebniejsze rzeczy: rower na raty, bo dojeżdżałam do Piotrkówka, wieża stereo na raty, bo nosiłam ją na wszystkie przedstawienia, keyboard — wprawdzie nie umiem na nim grać, ale dzieci grają, meble na raty...

Ale już je pospłacała. Najgorsze, że musiała zrezygnować z podróży, o których przez całe życie marzyła. W tamtym roku wreszcie udało jej się odłożyć na wyjazd do Grecji. — To moje marzenie. Byłyśmy z siostrą pierwszy raz w życiu na wycieczce zorganizowanej przez biuro podróży. Poznałyśmy wspaniałych ludzi, z którymi przyjaźnimy się do dziś. I to dotykanie kamieni, oddychanie, podglądanie — fantastyczne! Po takich wakacjach ma się mnóstwo zapału do pracy — mówi.

BEATA IGIELSKA



Uwielbia jeździć na rowerze

Fot. autorka

„Nie istnieją warunki zabójcze dla twórcy, tylko twórcy dorastają do warunków lub nie” — napisała Hanna Malewska, powieściopisarka. Uczniowie dorastają, niektórzy z nich pytają: „Proszę pani, dziś będziemy tworzyć?”.

POETYCKIE PRÓBKİ

Uczniowie bardzo lubią naśladować swoich nauczycieli — mistrzów. Jeśli nauczyciel jest twórczy (drukuje w prasie, wydaje swoje wiersze lub prozę), a tak się zdarza, lub jeśli nauczyciel „tylko” kocha poezję, a tak jest, piszą też oni, oni też kochają poezję. Tu warto wspomnieć szczególnie o nauczycielach języka polskiego — ci tworzą najczęściej i najczęściej są z wierszami za pan brat, ale reguły nie ma. Poloniści to nauczyciele — rzekłabym — uprzywilejowani. Stąd lekcja polskiego to lekcja uprzywilejowana, tkana słowem i emocją porusza serce i rozum. Poloniści obcują z materia subtelną, delikatną, piękną, bo z najwspanialszymi utworami poetyckimi i prozaicznymi.

Jeśli polonista jest twórczym, ma ponadto możliwość zasiania wśród nich chęci tworzenia oraz publikacji swoich prac literackich w prasie, np.: lokalnej, regionalnej lub pis-mach dla dzieci i młodzieży, ale nie tylko. Uczeń, mając wiedzę literacką oraz chęć tworzenia, może sprawdzać się w konkursach: poetyckich, literackich i dziennikarskich. Od lat ogłaszany jest konkurs ogólnopolski na baśń i pracę literacką przez Pracownię Języka Polskiego Pałacu Młodzieży im. prof. A. Kamińskiego w Katowicach. Od lat konkursy na najlepsze uczniowskie pióra w zakresie dziennikarskim organizowane są przez ANGORKĘ, dodatek dla uczniów AN-GORY. Oczywiście to tylko przykłady. Wiele konkursów poetyckich i prozatorskich ogłasza regionalna i lokalna prasa, ogłaszają ją szkoły, nawet władze miasta lub powiatu.

Uczniowie, przyswoiwszy wiadomości o literaturze i kulturze, lubią bawić się słowem. Bardzo. Szczególnie lubią tworzyć poezję. Tworzenie wierszy wydaje im się pracą łatwą, miłą i przyjemną oraz dość krótką w czasie, co ważne, gdyż uczeń nie ulega znużeniu. Lekcje tworzenia uznają za lekcje odpoczynku i rozluźnienia. Nie należy wyprowadzać ich z tego sposobu rozumowania. Mówią: „Ale fajnie dziś było na polskim. Lekcji nie było, pisaliśmy wiersze. To dopiero odpoczynek.” A „odpoczynek” przyniósł to, o co w szkole chodzi najbardziej: kreatywne myślenie, naukę wyrażania myśli i emocji, operowanie skrótem, zastosowanie wiadomości z zakresu poetyki, a wszystko połączone z prawidłowym zapisem, czyli z zachowaniem poprawności językowej i ortograficznej.

Dobrze, jeśli najlepsze prace dzieci będą podane do publicznej wiadomości — to

zachęca twórców do pisania. Możliwości jest wiele. Prace, najczęściej wiersze, ale nie tylko, można ogłosić w prasie, o czym mówiłam, w szkolnej gazecie — takie redaguje się prawie w każdej szkole, można przeczytać je na spotkaniach z rodzicami, wydać w tomiku szkolnych poezji, wreszcie wyzyskać w konkursach literackich. Upublicznienie prac młodych twórców niezwykle mobilizuje uczniów do dalszych zmagani literackich. Dowartościowuje. Pamiętam, jak po wręczeniu głównych nagród w ogólnopolskim konkursie literackim w Katowicach nagrodzona Milena Szyszkowska, uczennica klasy piątej, powiedziała: „Sukces jest super! Nie zdawałam sobie sprawy, że aż tak!”.

Wiersze dziecięce, które tu przytaczam, są budujące. Ukazują wrażliwość uczniów na przejawy codziennej egzystencji: osamotnienie, chorobę, krzywdę ludzi i zwierząt, na współczesne zagrożenia — narkomanię, ale też na piękno przyrody lub jej brak. O cóż więcej chodzi? O zatrzymanie się nauczycieli nad twórczością swoich wychowanków. Warto! Jedna tylko uwaga: oczywiście jest, że nie wszystkie poetyckie wprawki uczniowskie staną się od razu pretekstem do umieszczenia ich w szkolnym tomiku. Nie od razu Kraków zbudowano! Po każdej lekcji dotyczącej twórczości własnej uczniów, należy ową twórczość omówić, podkreślić, co w niej piękne, a co mniej piękne. Poloniści zaręczają, że w każdej próbce poetyckiej znajdują wersy warte pochyleń nad nimi swoich nauczycielskich głów.

Czy z uczniów, o których tu piszę, wyrosną poeci, trudno powiedzieć. Warto jednak podkreślić, co niektórzy wiedzą z autopsji, że młodzi Polacy piszą chętnie, potem przestają. Dlaczego? Czy nie z powodu braku zainteresowania tą twórczością właśnie szkół? Nauczycieli, którzy niezbyt entuzjastycznie motywowali swoich twórców do pracy? Może nawet ironizowali, podcinali loty nieprzemyślanymi opiniami: — Nie rozumiem tej dziwacznej metafory. — A cóż to za łamaniec stylistyczny? — To wiosna może mieć cuchnący oddech i wystające zęby? — Może, niech pani tylko pomyśli — może odciąć się uczeń, ale pewnie tego nie zrobi — jest wrażliwy — raczej przestanie pisać, gdyż został wydany na pośmiewisko klasy.

GRAŻYNA MARIA DZIERŻANOWSKA
Pułtusk

LEŚNE CZARY

Minął dawno czas
rósł tu mały las,
teraz stoją drzewa,
w maju słowik śpiewa.
W pobliskiej dolinie
strumyk ten sam płynie.

Bardzo blisko ścieżki
laskowe orzeszki,
w samym środku laszczyny
złwisa warkocz dziewczyny,
stoi panna zamglona
w liście krzewu odziana,
na spotkanie nie przyjdzie
w zakręt dróżki nie wejdzie.

Wtem sarenka przybiegła
wkóło wszystko zważała,
czegoś się przestraszyła
i w głąb krzaków uciekła.

Panna z lasku zniknęła,
może jej tu nie było
albo w głowie się śniło,
że w ciemności zginęła.

Rozpłynęły się czary,
mroczne leśne zdarzenia,
bo te dawne wspomnienia
rozkreśliły zegary.

Edward Norek

ZŁOTY ŚRODEK?

Agata i Beata, bliźniaczki, po wakacjach nie wrócą do swojej klasy. Mają dosyć. Z dziełczyniami są skłócone, a chłopaki to same ćwoki. Klasę wkurzało, że siostry nie chodziły na szkolne imprezki, na wargi, na piwo po lekcjach, bo miały inne zwyczaje. Nie wstydzą się tego powiedzieć, wołały się uczyć. Więc kiedy któraś dostała piątkę, po klasie jak echo szło: „kujony”. I tak dobrze, że nie dostawały po głowach, bo ich przyjaciółka z liceum technicznego przez kilka dni chodziła z podbitym okiem. Nie chciała ze wszystkimi zwać z ostatniej lekcji, więc niby niechcący ktoś podstawił jej nogę. No tak, przyznają, traktowały innych trochę z góry, ale o czym miały z nimi rozmawiać? O ciuchach? No fajnie, ale to temat na 5 minut. Ale już o malarstwie, fotografii, kinie — nikt nie kumał.

Manuela Plizga, mediatorka z Grupy Mediacyjnej z Frankfurtu nad Odrą, mówi, że właśnie do rozwiązywania m.in. takich konfliktów — bez przemocy lub stawiania sprawy na ostrzu noża stworzono projekt mediacji szkolnych. Pilotażowym programem zostanie objęte jedno gimnazjum w Słubicach (woj. lubuskie), do którego to miasta mediatorom z Frankfurtu najbliższej. Wybór szkoły będzie zależeć m.in. od zainteresowania projektem wśród dyrekcji, nauczycieli i uczniów. Teresa Rodkiewicz, dyrektor Gimnazjum nr 1 w Słubicach, chciałaby, aby mediatorzy weszli do jej szkoły. Twierdzi, że to bardzo ciekawa propozycja. Jeśli szkolenie zakończy się sukcesem, zyskają na tym wszyscy. Zwłaszcza uczniowie. Nie kto inny bowiem, tylko oni sami, po przeszkoleniu, które ma trwać przez cały rok, staną się mediatorami, pomagającymi swoim kolegom w sposób „pokojowy” rozstrzygać różne konflikty.

Ponieważ szkolenia odbywać się mają w czasie wolnym od zajęć, uczestnictwo w projekcie oparte będzie wyłącznie na zasadzie dobrowolności. Manuela Plizga ma nadzieję, że zgłosi się dużo chętnych, tak jak w Niemczech, gdzie program realizowany był w sześciu szkołach, a następnych pięć czeka już w kolejce. I to mimo dużej konkurencji ze strony kółek zainteresowań — w jednej z podfrankfurckich szkół jest ich aż 30. Mediacjami najbardziej zainteresowani byli gimnazjaliści o wysokim ilorazie tzw. inteligencji emocjonalnej, którzy potrafią rozmawiać o uczuciach, są otwarci, pewni siebie.

Czy program zyska popularność wśród polskiej młodzieży, okaże się już niebawem. Jednego można być pewnym — z nadmiarem zajęć pozalekcyjnych do wyboru nie będą mieli oni problemu.

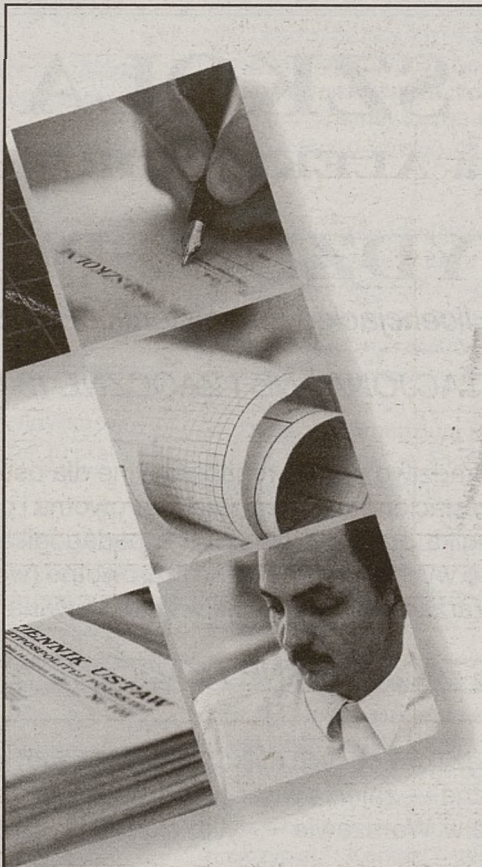
Propozycje szkoleń mediacyjnych są bardzo atrakcyjne. Pierwsza grupa, ok. 15-20 uczniów ze Słubic, pod opieką kilku przeszkolonych nauczycieli, wyjedzie na parodniowe zajęcia, gdzie uczyć się będzie sztuki mediacji. Na własnych przykładach, rozwiązując konflikty, które niechybnie pojawią się wewnątrz grupy, ponieważ uczestnicy dobierani są tak, aby różnili się nie tylko pod względem wieku (13—15 lat) i charakterów, ale także pochodzili z różnych subkultur. Później swoją wiedzę będą pogłębiać na comiesięcznych spotkaniach z trenerami oraz raz w tygodniu z przygotowanymi do tego nauczycielami.

Mediator ma nauczyć kolegów innego sposobu rozwiązywania konfliktów — nie za pomocą pięści czy przemocy psychicznej, ale metodą ugody, gdzie nie ma przegranych. Jeśli w sporze jedna strona ma wyraźną przewagę, jest silniejsza, mediator ma pomóc tej słabszej wyrównać szanse. Z doświadczeń niemieckich wynika, że młodzież uczestnicząca w programie mediacji szkolnej staje się wrażliwsza na potrzeby innych, bardziej angażuje się w sprawy swojej szkoły, czuje się współodpowiedzialna za to, co się w niej dzieje. Niektórzy z nich zaczynają się pasjonować pracą społecznikowską.

Manuela Plizga podkreśla, że projekt mediacji szkolnej ma też służyć nawiązaniu bliższych kontaktów między młodzieżą i nauczycielami z Polski i Niemiec. Dlatego młodzi mediatorzy ze Słubic i Frankfurtu będą co jakiś czas spotykać się w wspólnych warsztatach organizowanych po obu stronach granicy.

Agata i Beata nie wiedzą, czy chciałyby wziąć udział w takim projekcie. — To tak pięknie wygląda, jak rozwiązuje się konflikt na niby albo pod okiem trenera. Ale co 15 ludzi może zdziałać np. w 800-osobowej szkole? Dlatego jeśli oba słubickie gimnazja wyrażą chęć wzięcia udziału w projekcie, mediatorzy z Frankfurtu wybiorą to mniejsze.

EWA MIŁOSZEWSKA



Programy dla dyrektora szkoły

Arkusze organizacyjny 2000+

Plan lekcji 2000+

Księga zastępstw 2000+

Plan dyżurów 2000+

Ocenianie opisowe 2000+

Prawo w oświacie



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA

imienia ALEKSANDRA GIEYSZTORA w Pułtusk

I miejsce

w kategorii uczelni niebiznesowych, w rankingach tygodnika „Wprost” w latach 1998, 1999, 2000, 2001, 2002. W tychże rankingach określana jako uczelnia „klasy międzynarodowej”.

„Najlepsza niepaństwowa uczelnia uniwersytecka”

w rankingach „Perspektyw” i „Rzeczpospolitej” w latach 2000, 2001 i 2002

(Studia licencjackie i magisterskie oraz uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora nauk humanistycznych)

Kierunki studiów w roku akademickim 2002/2003

**ADMINISTRACJA
OCHRONA ŚRODOWISKA**

**FILOLOGIA POLSKA
PEDAGOGIKA**

**HISTORIA
POLITOLOGIA**

Szczegółowe informacje: www.wsh.edu.pl

Studenci studiów dziennych objęci są systemem stypendiów socjalnych.

W Biurze Rektora można otrzymać bezpłatny informator.

1. Uczelnię utworzyli profesorowie Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk w 1994r. (nr rej. MEN-43). Siedzibą WSH jest Pułtusk i Ciechanów. W marcu 2002r. nadano Uczelni imię Aleksandra Gieysztora.
2. WSH jest jedyną uczelnią niepaństwową posiadającą uprawnienia do nadawania stopnia naukowego doktora w dwóch dyscyplinach: 1. Historia 2. Nauki o polityce. W 2001 r. uprawnienia takie uzyskał Wydział Historyczny, a w 2002 r. Wydział Nauk Politycznych.
3. W 2000 r. WSH przyjęło — jako jedyną polską uczelnię niepaństwową — do międzynarodowego Stowarzyszenia Uniwersytetów Compostela (Compostela Grupo De Universidades).
4. W 2001 r. WSH przyjęło do Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich (KRASP).
5. W 2002 r. WSH przyjęło — jako jedyną polską uczelnię niepaństwową — do EUROPEAN UNIVERSITY ASSOCIATION.

Informacje i zapisy

Biuro Rektora, ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk,
tel./fax (0-23) 692 50 82, 692 16 87, 692 53 98
e-mail: rektorat@wsh.edu.pl, www.wsh.edu.pl

WYŻSZA SZKOŁA HUMANISTYCZNA

imienia ALEKSANDRA GIEYSZTORA w Pułtusk

WYDZIAŁ PEDAGOGICZNY

(studia licencjackie i magisterskie, stacjonarne i zaoczne, studia podyplomowe)

STUDIA LICENCJACKIE — STACJONARNE I ZAOCZNE (3 lata)

Specjalności:

● animacja społeczno-kulturalna ● doradztwo pracy i rehabilitacyjne dla osób niepełnosprawnych ● doradztwo zawodowe i polityka socjalna ● doradztwo, opieka i pomoc społeczna (tylko studia stacjonarne) ● edukacja zdrowotna i promocja zdrowia (tylko studia zaoczne — zajęcia w Ciechanowie) ● pedagogika opiekuńczo-wychowawcza ● pedagogika pracy i organizacji ● pedagogika specjalna (rewalidacyjna) ● profilaktyka społeczna i resocjalizacja ● sztuka w szkole podstawowej i w gimnazjum ● wychowanie fizyczne i zdrowotne (we współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie — tylko studia zaoczne; zajęcia w Ciechanowie) ● zarządzanie edukacją ● zintegrowana edukacja początkowa z elementami terapii pedagogicznej

STUDIA MAGISTERSKIE — STACJONARNE I ZAOCZNE (2 lata)

Specjalności:

● administracja szkolna ● dydaktyka języków obcych (tylko studia zaoczne) ● edukacja ekologiczna ● edukacja w turystyce i rekreacji ● edukacja zdrowotna i promocja zdrowia (tylko studia zaoczne — zajęcia w Ciechanowie) ● pedagogika w zakresie ogólnym ● wychowanie fizyczne i zdrowotne (we współpracy z Akademią Wychowania Fizycznego w Warszawie — tylko studia zaoczne; zajęcia w Ciechanowie) ● wychowanie obronne ● zarządzanie edukacją

STUDIA PODYPLOMOWE (2 semestry)

● doradztwo zawodowe i praca socjalna dla osób niepełnosprawnych ● edukacja zintegrowana w klasach I-III z terapią zaburzeń rozwojowych ● media w nauczaniu języków obcych ● nauczanie blokowe z metodyką pracy wychowawczej ● nauczycielskie kwalifikacje dla nauczycieli bez przygotowania pedagogicznego ● oligofrenopedagogika ● organizacja i kierowanie domami opieki i placówkami opieki paliatywnej ● pedagogiczna diagnoza i terapia zaburzeń rozwoju ● pedagogika przedszkolna z terapią pedagogiczną ● praca socjalna z dzieckiem i rodziną ● profilaktyka uzależnień dzieci i młodzieży ● reżyseria teatralna dla nauczycieli i instruktorów ● sztuka w szkole podstawowej i w gimnazjum ● technologie informacyjne w zreformowanej oświacie ● terapia pedagogiczna z elementami logopedii ● terapia zajęciowa ● uczeń niepełnosprawny w szkole masowej ● zarządzanie edukacją

Informacje i zapisy

Biuro Rektora, ul. Daszyńskiego 17, 06-100 Pułtusk,
tel./fax (0-23) 692 50 82, 692 16 87, 692 53 98
e-mail: rektorat@wsh.edu.pl, www.wsh.edu.pl

DEMOKRACJA GLIWICKA

Większość samorządów uznaje, że konkurs na dyrektora szkoły trzeba po prostu wygrać. Są jednak i takie, które wymagają zdobycia aż 2/3 głosów, zupełnie jak Sejm dla odrzucenia prezydenckiego weta. Tak właśnie było jeszcze w ubiegłym roku w Gliwicach. Protestowali przeciw takim zasadom nie tylko nauczyciele. Ale w końcu ludzie przywykli. I wszystko było w porządku do 14 marca 2002 roku, kiedy to Zarząd Miasta Gliwice, korzystając z nowelizacji ustawy oświatowej, podjął uchwałę, że „komisja wskazuje jako kandydata na stanowisko dyrektora osobę, która uzyskała co najmniej 70 proc. głosów składu komisji”.

Zarząd Oddziału ZNP w Gliwicach zwrócił się wtedy do prezydenta miasta, **Zygmunta Frankiewicza**, z prośbą o przeanalizowanie decyzji, która w ocenie związkowców praktycznie uzależnia wybór kandydata od organu prowadzącego. Odpowiedź była jedna — nie!

W czasie trwającej w Gliwicach dyskusji nastąpiła kolejna, na przestrzeni zaledwie kilku miesięcy, nowelizacja ustawy oświatowej. Zarząd Miasta skorzystał z tego skwapliwie i podniósł poprzeczkę, określając, że kandydat na dyrektora musi uzyskać „powyżej 75 proc. głosów składu komisji”!

Z prostych wyliczeń wynika, że rozwiązanie zastosowane w Gliwicach wymaga od kandydatów na dyrektorem wygranej w konkursie stosunkiem głosów 10 do 2, albo 8 do 1. Co by nie mówić, nowy regulamin przeczy zasadom demokracji. Prezydentem państwa można bowiem zostać, uzyskując w pierwszej turze głosowania 51 proc.

głosów, ale żeby wygrać konkurs wyłaniający kandydata na dyrektora szkoły, trzeba wręcz zdeklasować rywali.

Dlatego niektórzy gliwiczcy nauczyciele twierdzą, że samorząd mógłby po prostu powołać trzech przedstawicieli Zarządu Miasta i pozostawić im decyzję.

— Wygrana 9 do 3 i tak oznacza, że konkurs jest nierozstrzygnięty — zauważa **Wojciech Gawliński**, wiceprezes oddziału ZNP. — W takiej sytuacji, zgodnie z ustawą, dyrektora powołuje Zarząd, więc na pewno postawi na swojego człowieka. W Gliwicach mówi się wręcz — jesteś człowiekiem Zarządu, zostajesz dyrektorem.

Co prawda 33 spośród 44 konkursów, jakie od maja do lipca br. odbyły się na terenie miasta (w szkołach i przedszkolach), mimo tak wysokiej poprzeczki, jednak zostały rozstrzygnięte. Ale aż 11 nie przyniosło rozwiązania.

Jan Zalczyk, prezes oddziału gliwickiego, uważa, iż regulamin w takim wydaniu mógłby dotyczyć kandydatów na dyrektora-menedżera, pełniącego wyłącznie funkcje administracyjno-finansowe w szkołach. Zarząd Miasta jednak nie brał pod uwagę żadnych propozycji z zewnątrz. Widać uznał, że ustawa nie przewiduje konsultacji przy konstruowaniu regulaminów konkursowych, więc nikogo nie pytał o zdanie. Nawet niektóre osoby wchodzące w skład komisji o nowych zasadach dowiedziały się dopiero w trakcie wyborów.

A jednak kilkanaście samorządów z Gliwickiego poprosiło Kuratorium Oświaty o ocenę projektów regulaminów konkursowych i pod

wpływem jego sugestii zmieniło niektóre zapisy, także te o proporcji głosów wymaganych do wygranej. Gliwice tego nie zrobiły.

Gliwicka delegatura śląskiego kuratorium sygnalizowała w MENiS podobny problem już w styczniu br., korzystając aż z pośrednictwa biura posła **Wiesława Okońskiego**. Jeden z samorządów ogłosił bowiem dwa konkursy i dwa różne regulaminy — pierwszy przewidywał wygraną przy 50 proc. plus 1 głos, podczas gdy w drugim trzeba było uzyskać więcej niż 70 proc. głosów. Jednak w ocenie ministerialnych prawników pojedyncze przypadki nie świadczą o zagrożeniu. Ale przypadków przybywa.

Andrzej Pańczyzyn, wiceprezydent Gliwic, odpowiedzialny m.in. za oświatę, zauważa, że jednak w większości komisje konkursowe kandydatów na dyrektorów wyłoniły. Ci najlepsi wygrali w cuglach na przykład z tymi, którzy nigdy wcześniej dyrektorami nie byli.

— Zarząd uznał, że warunek 75 proc. głosów, będzie po prostu sprawiedliwy — twierdzi wiceprezydent, sam „z pochodzenia” nauczyciel, w latach 80. zaangażowany w działalność oświatową „S”.

— Przy zasadzie 50 proc. plus jeden głos samorząd praktycznie nie ma wpływu na wybór kandydata na dyrektora. Nasze poparcie na pewno uzyska człowiek z pomysłami i inicjatywą, co wcale nie oznacza, że pokorny wobec władzy. Nie ukrywam jednak, że w ocenie Zarządu twórczy dyrektor powinien pamiętać, że ma swojego pracodawcę — dodaje wiceprezydent Pańczyzyn. — Nie może więc prowadzić np. polityki finansowej placówki w oderwaniu od możliwości samorządu. Zresztą to, jak się wypadnie w konkursie, nie przesądza o tym, że będzie się dobrym dyrektorem. Jedni potrafią się „sprzedać”, inni nie, a mimo to powołani na stanowiska jednak się sprawdzają.

Wprawdzie organom prowadzącym szkoły nie powinno się narzucać kagańca w postaci konkretnych rozwiązań, to jednak niektóre podejmowane przez nie decyzje budzą spore wątpliwości. Doszło do tego również w Gliwicach...

MARIA AULICH

W pełni lata, w temperaturach sięgających 40 stopni w cieniu, nasi publicyści ekonomiczni ukuli nowy termin — księgowość kreatywna! Brzmi on tak elegancko, iż wydaje się, że opisuje zjawiska najlepsze, niosące dumę i uznanie. Tymczasem prawda jest brutalna. To nic innego, jak oszukaństwo do potęgi „entej”. Ponieważ „kreatywni” okazali się prezesi i główni księgowi licznych międzynarodowych gigantów rynku finansowego, to za oceanem rozpoczęły się dyskusje, czy Wall Street znalazła się w cieniu roku dwudziestego dziewiętego.

W tym wszystkim zastanawia jedno — dlaczego do zwykłego cwaniactwa i złodziejstwa, bo jakby nie było „księgowość kreatywna” kwitnie na gruzach portfeli akcjonariuszy, dobrano takie ładne słowa? Kto wie, czy w tym właśnie nie kryje się najbardziej przykra część prawdy o elitach? Czyżby w stosunku do własnej sfery nie wypadało używać związków frazeologicznych rodem z przysłowiowego Targówka?

Gdy te problemy międzynarodowej finansjery rozważaliśmy w gronie męskim, pod wczasową gruszą, śladem owej „elegancji-francji”, doszliśmy do wspólnej, autorskiej teorii bałaganu jako immanentnego składnika wszelkiej działalności ludzkiej. Zgodnie z nią, im więcej

W OGÓRKACH

wysiłku wkładamy w uporządkowanie rzeczy i spraw, tym szybciej rośnie bałagan nowy. Co więcej, narasta on wprost proporcjonalnie do nakładu sił i środków.

I tak, ilekroć próbujemy zrobić porządek w działkowej szopie, tym szybciej dostrzegamy, że o wiele łatwiej postawić nową niż oczyścić dotychczas używaną. To samo odnosi się, do strychu, piwnicy. Przy trzecim czteropaku stwierdziliśmy, że najszybciej potwierdza się to w przypadku samochodowych bagażników! W rezultacie my — męska część wczasowiska — stwierdzamy, że najrozsądniej jest nie robić nic, albowiem w myśl teorii bałaganu nam o wiele trudniej pozbyć się sześciopaką jasnego pełnego niż żonom naszym słoiczka po korniszonach!

Jeśli teorię spod wczasowej gruszy przenieść na grunt oświaty, wówczas stanie się jasne, dlaczego sytuacja jest taka, a nie inna. Po prostu ona sprawdza się tym naoczniej, im większy obszar jest do uporządkowania! I żadne księgowości kreatywne nie pomogą. Co widać po projekcie przyszłorocznego budżetu choćby.

Pod gruszką, w ogórkach, gdzieś między Warką a Sierpcem przechodzą też i inne pomysły. Nie tylko dla jednej pani minister, ale całej Ligi Rodzin. Także Polskich. W kwestii zmagania o wejście do Europy, my — mężczyźni spod gruszy — żądamy co najmniej dwóch! Żeby po jasne pełne nie trzeba było biegać na drugi koniec „eklerka”, czy innego „oszołoma”, gdzie francuski projektant ustawił jedyne wejście dla klientów, ale także tam, skąd do miłych okolic bliżej. Może niech Liga powalczy z Europą polskimi ustawami o handlu? A ilu przybędzie jej wyborców!

Moglibyśmy jeszcze więcej wymyśleć, ale żony nam właśnie zakomunikowały, że zgodnie z ich teorią bałaganu obiad nie będzie dwa razy odgrzewany. Tak więc zakończyliśmy nasze rewolucje. Zwłaszcza że Lech w tych 40 stopniach, zdaje się, za bardzo się rozgrzał...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Obserwacje

KRZYKACZE MIKROFONOWI

My, w Polsce, od razu musimy iść na całość. Jak tylko modne stały się talk-showy, to musieliśmy znaleźć się w światowej czołówce, chyba nawet z myślą o wpisie do Księgi Guinnessa. To nic, że odczuwamy, w każdej chyba dziedzinie, kryzys autorytetów, więc i rozmawiać nie za bardzo jest z kim. Jeszcze mniej ważne, iż tym bardziej brak takich, którzy potrafiliby zadawać interesujące pytania. Bo jak moda, to moda, więc talk-show być musi. Wszędzie.

Podobnie z tak zwanymi platformami cyfrowymi. Zanim jeszcze powstały, mówiono, że w Polsce jest miejsce tylko na jedną. I mówi się nadal, co zupełnie nie przeszkadza szczęśliwie im się rozmnażać. Jest miejsce na jedną, powstały dwie, dołączyła do nich trzecia. Teraz z tych dwóch jest znów jedna.

Ale i na niej stacji dostatek, a nawet więcej, zwłaszcza sportowych, co mnie bardzo denerwuje, bo sportu nie lubię, a najbardziej wydzierających się komentatorów, których namnożyło się co niemiara. Tak, że chyba w znacznym stopniu likwidują

bezrobocie. Bo jest ich dwóch: jeden główny, drugi wspomagający. Dobry znajomy wyjaśnił, że to oczywiście żaden polski pomysł, panoszą się szkoła amerykańska, według której komentator główny to ktoś na kształt nadaktywnego konferansjera, połączony z bazarowym sprzedawcą lub naganiaczem. Krzyczy jak opętany, wygaduje głupoty, „robiąc nastrój”.

Podchwycili to telewizyjni spike-rzy i wszelkiej maści prowadzący różne programy, w tym nudne talk-showy i jeszcze nudniejsze reality-showy. Niektórzy opowiadają kompletne brednie, inni zdają się w ogóle nie wiedzieć, o czym mówią i przeważnie oni właśnie starają się być mądrzejsi od zaproszonych do programu gości. Klęska następuje, gdy „fachowiec” niezbyt dobrze czuje się na wizji albo ma skłonność do komplikowania rzeczy prostych, używając do tego nieznośnego żargonu. Ten język, ta pseudonaukowość też nie biorą się znikąd. We wszystkich zresztą dziedzinach ludzkiej niemający nic oryginalnego do

powiedzenia uciekają w niby-fachowość, wspartą niezrozumiałymi, żargonowymi określeniami. Hermetyczne słownictwo ma dawać złudzenie wyższej wiedzy, niedostępnej zwykłym ludziom. W rzeczywistości przykrywa pustostowie.

Bo co na przykład wyrabia Wojtek Jagielski w „Wieczorze z wampirem”, który z początku wydawał się nawet śmieszny, dopóki nie zaprosił do programu Niny Andrycz? Pomylił tę prawdziwą damę chyba z kimś innym, bo zachowywał się jak pęta. O mały włos nie zaproponował jej bruderszaftu. A w dodatku sięga pani Andrycz do ramienia.

I takie mnie refleksje naszły, kiedy na urlopie, zamiast na słońcu, siedziałam przed telewizorem, przerzucając kanały jeden za drugim, drugi za trzecim, trzeci za czwartym, aż w końcu wyłączyli mi cyfrę, tę, co z dwóch zrobiła się jedna, bo podobno w 1998 roku nie zapłaciłam jakichś rachunków.

EWA MIŁOSZEWSKA

JEST NOWY POMYSŁ REDAKTORZE
ZAKŁATWIMY DLA KLAUDIUSZA
DOKTORAT HONORIS CAUSA
JAKIEGOŚ UNIWERSYTETU...



Zdecydowana większość nauczycieli, którzy wystąpili do ministra edukacji z wnioskiem o zwolnienie ze stażu i postępowania egzaminacyjnego oraz nadania stopnia nauczyciela mianowanego, do końca marca otrzymała odpowiedź. Wielu z oczekujących dostało decyzję pozytywną, a brzmiała ona według ustalonego wzoru:

„Na podstawie art. 7a ust. 2 ustawy z dnia 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy — Karta Nauczyciela oraz o zmianie niektórych innych ustaw (Dz.U. z 2000 r. nr 19, poz. 239 oraz z 2001 r. nr 111, poz. 1194 i nr 154, poz. 1794)

Zwalniam pania/pana ..., urodzoną dnia ... w ... z obowiązku odbycia stażu i postępowania egzaminacyjnego oraz nadaje stopień nauczyciela mianowanego”.

*** Od kiedy należy domagać się przeszerogowania i jeżeli ono nie nastąpiło, czy przysługuje wyrównanie?**

Przekształcenie stosunku pracy powinno nastąpić wówczas, jeżeli zmienia się sytuacja nauczyciela. Zgodnie z art. 11 Karty Nauczyciela, dyrektor szkoły jest zobligowany zawrzeć z nauczycielem stosunek pracy na podstawie umowy o pracę lub mianowania zgodnie z posiadanym przez nauczyciela sto-

Opisy, które otrzymały decyzję o nadaniu stopnia awansu nauczyciela mianowanego, powinny mieć **przekształcony stosunek pracy niezwłocznie**, czyli od pierwszego następnego miesiąca, nie jest to bowiem czynność skomplikowana (można tu wziąć analogię co do terminów z Kodeksu postępowania administracyjnego).

Jeżeli dyrektor nie jest zainteresowany przekształceniem stosunku pracy lub ociąga się z podjęciem takiej decyzji, należy powołać się na art. 29 Kodeksu pracy, który w § 3 obli- guje pracodawcę do potwierdzenia na piśmie rodzaju umowy i jej warunków. Nierespek- towanie tego przepisu daje pracownikowi mo- żliwość **wystąpienia na drogę sądową o ustalenie treści umowy**.

Pracodawca nie może zawrzeć czy prze- kształcić stosunku pracy z nauczycielem mia- nowanym z umowy o pracę na mianowanie tylko wówczas, jeżeli nie ma warunków, aby go zatrudnić w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony. Wówczas nawiązuje się z nim umowę o pracę na czas nieokreślony.

Nie może także tego uczynić, jeżeli nau- czyciel jest zaangażowany w zastępstwie bądź konieczność krótkotrwałego zatrudnie- nia wynika z organizacji nauczania. W tym przypadku z nauczycielem należy nawiązać umowę o pracę na czas określony.

Przeszerogowanie związane z uzyska- niem kolejnego stopnia awansu zawodowego następuje pierwszego najbliższego miesiąca kalendarzowego (jeżeli awans został przy- znany pierwszego danego miesiąca, to od pierwszego). Pracodawca jest do tego zob- wiązany przez art. 39 Karty. Notabene, ten przepis określa dokładnie terminy i sposób wypłacania wynagrodzenia (**patrz obok**).

Pracownik, który nie otrzyma przeszerogo- wania w terminie, ma prawo do wyrównania wynagrodzenia, a także, gdy wystąpi z wnios- kiem, o wypłatę należnych odsetek.

Karta Nauczyciela

Przeszerogowanie

Art. 39

1. Zmiana wysokości wynagrodzenia w czasie trwania stosunku pracy w związku z uzyskaniem kolejnego stopnia awansu zawodowego nau- czyciela lub z innych przyczyn na- stępuje z dniem pierwszym najbli- szego miesiąca kalendarzowego, jeżeli awans lub inne przyczyny nie nastąpiły od dnia pierwszego dane- go miesiąca kalendarzowego.
2. W razie zmiany miejsca pracy, po- ciągającej za sobą zmianę wysoko- ści wynagrodzenia, prawo do wyna- grodzenia odpowiadającego nowe- mu miejscu pracy przysługuje od pierwszego dnia miesiąca kalenda- rzowego, następującego po objęciu obowiązków pracowniczych w no- wym miejscu pracy, jeżeli objęcie tych obowiązków nie nastąpiło od dnia pierwszego danego miesiąca kalendarzowego.
3. Wynagrodzenie wypłacane jest na- uczycielowi miesięcznie z góry w pierwszym dniu miesiąca. Jeżeli pierwszy dzień miesiąca jest dniem ustawowo wolnym od pracy, wyna- grodzenie wypłacane jest w dniu następnym.
4. Składniki wynagrodzenia, których wysokość może być ustalona jedy- nie na podstawie już wykonanych prac, wypłaca się miesięcznie lub jednorazowo z dołu w ostatnim dniu miesiąca. Jeżeli ostatni dzień mie- siąca jest dniem ustawowo wolnym od pracy, wynagrodzenie wypłaca- ne jest w dniu poprzedzającym ten dzień, a w wypadkach szczególnie uzasadnionych wynagrodzenie może być wypłacone w jednym z ostatnich pięciu dni miesiąca lub w dniu wypłaty wynagrodzenia, o którym mowa w ust. 3.

PRZEKSZTAŁCENIE I PRZESZEREGOWANIE

Decyzja ta jest ostateczna i nie wymaga potwierdzenia w żadnej formie przez organ prowadzący. Informowała o tym Państwa na naszych łamach **Dorota Igielska**, dyrektor Departamentu Pragmatyki i Doskonalenia Za- wodowego Nauczycieli.

Ta ministerialna decyzja umożliwia przekształcenie stosunku pracy zgodnie z art. 11 Karty Nauczyciela i przeszerego- wanie w myśl art. 39 tej ustawy. Niestety, wielu nauczycieli jest nadal zatrudnionych na podstawie umowy o pracę. Nie wypłacono im także płacy według nowych stawek zasze- regowania. I w związku z tym otrzymujemy pytania:

*** Na podstawie jakich przepisów należy przekształcić stosunek pracy?**

*** Jeżeli pracodawca nie wyrazi zgody na przekształcenie, jak można to wyegzek- wować?**

pniem awansu zawodowego. Nauczyciel, któ- ry ma stopień awansu nauczyciela mianowa- nego, ma prawo do nawiązania stosunku pracy zgodnie z art. 10 ust. 5 na podstawie mianowania, oczywiście pod warunkiem, że spełnia wszystkie wymogi przewidziane w tym artykule, czyli:

- posiada obywatelstwo polskie, z tym że wymóg ten nie dotyczy obywateli państw Unii Europejskiej;
- ma pełną zdolność do czynności pra- wnych i korzysta z praw publicznych;
- nie toczy się przeciwko niemu postępo- wanie karne lub dyscyplinarne, lub postępo- wanie o ubezwłasnowolnienie;
- nie był karany za przestępstwo popeł- nione umyślnie;
- posiada kwalifikacje wymagane do zaj- mowania danego stanowiska;
- istnieją warunki do zatrudnienia nauczy- ciela w szkole w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony.

CZY KATECHETA PARAFIALNY TO NAUCZYCIEL?

Uchwała składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego w sprawie zajęć kateche- tycznych (zasada prawna).

Pytanie: „Czy okres prowadzenia zajęć katechetycznych w parafii, poza szkołą, jest okresem pracy nauczycielskiej, a więc pracy w szczególnym charakterze w rozumieniu art. 88 ust. 1 Karty Nauczyciela?” — przedstawiło trzech sędziów Sądu Najwyższego w listopa- dzie 2000 r. Chodzi o to, czy osoby te są nauczycielami i mają uprawnienia do emery- tury nauczycielskiej, czyli wcześniejszej?

Problem ten dotyczył wielu katechetów, a wątpliwości rodziły się także w związku z rozbieżnością wyroków Sądu Najwyższego. Rzecz dotyczy tylko tych katechetów, **którzy prowadzili nauczanie przed wejściem w życie instrukcji ministra edukacji naro- dowej z 3 sierpnia 1990 r. dotyczącej po- wrotu nauczania religii do szkół w roku szkolnym 1990/91.**

Sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego w związku ze sporem, jaki wiodł Stanisław J. przeciwko oddziałowi ZUS w Ol- szynie o przyznanie emerytury nauczyciels- kiej. ZUS odmówił katechecie jej przyznania, mimo że wykazał on 42 lata okresów skład- kowych, w tym 22 lata nauczania religii w pun- ktach katechetycznych, szkołach podstawo- wych i ponadpodstawowych. Sąd Okręgowy — Sąd Pracy i Ubezpieczeń Społecznych w Olsztynie — uznał ten okres nauczania religii jako pracę nauczycielską i powołał się na art. 21 ust. 1 ustawy z 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła katolickiego w RP. Zmienił więc decyzję ZUS i przyznał nauczycielowi-katechecie prawo do emerytu-

ry z tytułu wykonywania pracy nauczyciels- kiej.

Stanowisko sądu okręgowego zaakcepto- wał także sąd apelacyjny w Warszawie, ale organ rentowy nadal się z tym nie zgadzał, powołując się m.in. na **uchwałę Sądu Naj- wyższego z 16 września 1992 r.**, z której wynika, że praca katechetyczna w tzw. kate- chizacji parafialnej nie jest pracą nauczyciels- ką, a w związku z tym katecheta nie ma prawa do emerytury z Karty Nauczyciela. Sąd Naj- wyższy powołał się wówczas na Ministerstwo Edukacji Narodowej, według którego punkt katechetyczny nie jest szkołą ani placówką opiekuńczo-wychowawczą, a tylko tam mogli uczyć ci nauczyciele. Przywołał także stano- wisko wyrażone w piśmie Sekretariatu Epi- skopatu Polski z maja 1999 r., gdzie stwier- dzono, że władze Kościoła nie ubiegały się o rozciągnięcie uprawnień przewidzianych w Karcie Nauczyciela na katechetów zatrud- nionych w punktach katechetycznych. Epi- skopat ponadto poinformował, że Kościół nie zamierza występować z roszczeniem z tego tytułu do władz ani do sądów.

Sąd Najwyższy wyrokujący w składzie sied- miu sędziów uznał jednak, że pismo Epi- skopatu nie ma znaczenia prawnego w za- kresie dotyczącym indywidualnego prawa pracownika i jego ewentualnych uprawnień emerytalnych. W piśmie tym Episkopat jedy- nie rezygnował z własnych roszczeń, co nie może mieć żadnego wpływu na rozstrzy- gnięcie, czy praca katechety jest pracą nau- czycielską.

W wyroku Sądu Najwyższego z 30 lipca 1997 r. oraz z 3 września 2000 r. SN zajął jeszcze inne stanowisko (niepublikowane). Przyjął, że nauczanie religii w parafialnych

punktach katechetycz- nych przed 31 sierpnia 1990 r., wykonywane w wymiarze co najmniej połowy obowiązującego

wymiaru zajęć, było pracą nauczycielską, czyli uprawniało te osoby do emerytury z art. 88 Karty. W wyroku z 3 września 2000 r. SN wyjaśnił, że w Karcie mówi się o tym, że nauczycielem jest osoba, która jest zatrud- niona w placówkach oświatowo-wychowaw- czych. Co prawda nie wymieniono tam para- fialnych punktów katechetycznych *expressis verbis*, ale niewątpliwie są one placówkami oświatowo-wychowawczymi wymienionymi w art. 1 ust. 1 Karty Nauczyciela. Są to bowiem placówki umożliwiające uzyskanie wiedzy ogólnej, zdobywanie umiejętności, kształtowanie, rozwijanie zainteresowań i uzdolnień itd.

Ponadto Sąd Najwyższy (Siedmiu Sę- dziów) zwrócił uwagę, że od uchwały SN z 1992 r. pogląd na naukę religii w punktach katechetycznych zmieniło także Ministerstwo Edukacji Narodowej, które zrównało naucza- nie religii w punktach katechetycznych i szko- łach. W obszernym uzasadnieniu uchwały Sąd Najwyższy wskazuje na bardzo wiele argumentów przemawiających za uznaniem nauczyciela-katechety, uczącego poza szko- łą, za nauczyciela. Między innymi powołuje się tu na art. 21 ust. 1 ustawy z 17 maja 1989 r. o stosunku państwa do Kościoła i twierdzi, że przepis ten nie dotyczy tylko nauczycieli za- trudnionych w szkołach, a stanowi, że do nauczycieli wychowawców zatrudnionych w szkołach i innych placówkach oświatowo- -wychowawczych prowadzonych przez ko- ścielne osoby prawne stosuje się prawa i obo- wiązki ustalone dla nauczycieli i wychowaw- ców zatrudnionych w państwowych szkołach i placówkach.

SN przywołuje także wykładnię językową i wywodzi z niej, że po grecku *katechetes*

znaczy *nauczyciel*. W języku niemieckim *ka- techet* to *osoba nauczająca zasad wiary, nauczająca religii, katechizmu*. Pojęcie *ka- techeta* związane jest wyłącznie z przedmiotem nauczania, a nie z miejscem, co w konse- kwencji oznacza, że katecheci są nauczycielami objętymi art. 21 ustawy o stosunku pań- stwa do Kościoła.

Zdaniem Sądu Najwyższego, mimo że ka- techeci do września 1990 r. „nie byli uznawani przez państwo” za nauczycieli, to jednak pobierali wynagrodzenie za wykonywaną pra- cę, a więc byli zatrudnieni na podstawie umowy o pracę. W związku z tym, że wykony- wali pracę osobiście i podporządkowani byli Kurii, można uznać, (poprzez domniemanie), że zgodnie z art. 22 Kodeksu pracy niewątp- liwie świadczyli pracę na podstawie umowy. Sąd przywołał tu analogię do zakonnic, które pracowały w szpitalach i uznawane były za pracownice. Także za pracę pierwszej kate- gorii zatrudnienia uznano pracę nauczycielek szkół prowadzonych przez zakony, wówczas gdy nie miały one indywidualnych umów, a należne im wynagrodzenie przekazywano na rzecz zgromadzenia, do którego należały.

Po rozważeniu wszystkich tych argumen- tów, Sąd Najwyższy podjął uchwałę, na mocy której nauczyciele-katecheci prowadzący za- jęcia w parafii przed 1990 r. mogą zaliczyć te lata do stażu emerytalnego, uprawniających ich do emerytury z art. 88 Karty Nauczyciela.

Uchwała Składu Siedmiu Sędziów Sądu Najwyższego z 13 czerwca 2001 r. III ZP 32/00 brzmi następująco:

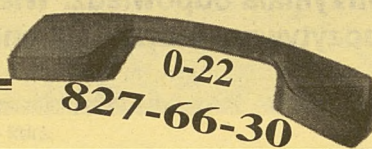
Okres nauczania religii w katechiza- cji parafialnej (czyli jeszcze poza szkołą) w ramach stosunku pracy, przed 21 października 1990 r., jest okresem pra- cy nauczycielskiej w rozumieniu art. 88 ust. 1 Karty Nauczyciela.

Uchwała ta ma rangę zasady prawnej, a więc musi być respektowana przez wszyst- kie podmioty stosujące prawo.

PYTAJ!

na tej stronie
znajdziesz odpowiedź

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰



ROZWIĄZANIE UMOWY O PRACĘ W OKRESIE CIĄŻY

Pracuję w przedszkolu jako wychowawca i obecnie jestem w ciąży. Ostatnio dyrektorka poinformowała nas, że prawdopodobnie przedszkole będzie zlikwidowane, a więc będą zwalniać pracowników. Czy również ze mną zostanie rozwiązana umowa o pracę, czy też organ prowadzący jest zobowiązany do przeniesienia mnie do innej placówki? (F.K. Fruziny)

W przypadku likwidacji pracodawcy, ze wszystkimi pracownikami zostaje rozwiązany stosunek pracy, w tym również z kobietami w ciąży. Stosunek pracy kobiet w ciąży podlega szczególnej ochronie, która rozpoczyna się od początku ciąży i trwa do końca urlopu macierzyńskiego. Jednakże w przypadku likwidacji pracodawcy, stosunek pracy kobiety w ciąży nie podlega szczególnej ochronie, ponieważ jest ona uchylona. Pracodawca jest jednak zobowiązany do uzgodnienia ze związkami zawodowymi terminu rozwiązania umowy z kobietą w ciąży. W okresie wypowiedzenia ma również obowiązek zapewnienia jej zatrudnienia na dotychczasowym stanowisku lub innym. Jeżeli jest to niemożliwe, pracownicy tej przysługuje do dnia porodu zasiłek w wysokości zasiłku macierzyńskiego. Organ prowadzący nie ma obowiązku znalezienia innej pracy w innej placówce w celu przeniesienia kobiety w ciąży.

EMERYTURY POMOSTOWE

Do 2006 r. nie spełnię warunków określonych w art. 88 Karty Nauczyciela i w związku z tym nie skorzystam z wcześniejszej emerytury. Słyszałam jednak, że do Sejmu trafił projekt ustawy o emeryturach pomostowych. Czy przepis ten obejmuje także pracowników oświaty, w tym nauczycieli? (T.Z. Łagów)

Emerytury pomostowe miały być wprowadzone do nowego systemu emerytalno-rentowego od roku 2007. Prace nad założeniami do projektu ustaw w tej sprawie rozpoczęły się już w roku 1999, jednak do dnia dzisiejszego ich nie zakończono.

Emerytury pomostowe, według założeń będą przysługiwać osobom, które w dniu wejścia w życie ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych pracowały w szczególnych warunkach i w szczególnym charakterze. Emerytura pomostowa miała być wypłacana od chwili zakończenia pracy zawodowej do czasu osiągnięcia wieku emerytalnego. Jej wysokość ma być ustalana przez pracodawców i będzie uzależniona od ich kondycji finansowej. Pracodawcy, których pracownicy będą uprawnieni do otrzymywania emerytur pomostowych, będą zobowiązani do opłacania składki na Fundusz Emerytur Pomostowych. Specjalnie powołana komisja miała opracować wykaz prac, których wykonywanie uprawniałoby do skorzystania z emerytur pomostowych. W projekcie wykazu prac nie znaleźli się jednak nauczyciele, wychowawcy oraz inni pracownicy pedagogiczni.

Jednak aby w jakiś sposób zrekomensować utratę możliwości skorzystania z emerytur pomostowych, ubezpieczeni zatrudnieni na stanowiskach, które obecnie uprawniają do skorzystania z wcześniejszych emerytur z tytułu pracy w szczególnych warunkach lub w szczególnym charakterze, otrzymają rekompensatę finansową, która będzie doliczona do kapitału początkowego.

Należy jednak pamiętać, że emerytury pomostowe cały czas pozostają w sferze projektów. Kiedy przybiorą ostateczny kształt ustawy, która zostanie przesłana do Sejmu, nie wiadomo.

URLOP WYPOCZYNKOWY PO URLOPIE ZDROWOTNYM

Jestem nauczycielką przedszkola. Od 1 września 2001 r. do 31 sierpnia 2002 r. przebywałam na urlopie dla poratowania zdrowia. Czy przysługuje mi urlop wypoczynkowy za rok 2001 i 2002 i w jakim wymiarze? (T.Z. Tomaszów)

W świetle przepisów ustawy Karta Nauczyciela i Kodeksu pracy, nauczyciel placówek nieferyjnych prawo do kolejnych urlopów nabywa w każdym następnym roku, tj. 1 stycznia. Jeżeli nie wykorzystała Pani urlopu za rok 2001, to po zakończeniu urlopu bezpłatnego będzie Pani mogła wykorzystać go w pełnym wymiarze, czyli 35 dni roboczych zaległego urlopu, oczywiście w terminie uzgodnionym z pracodawcą. Również za rok 2002 przysługuje urlop w pełnym wymiarze. Urlop wypoczynkowy za dany rok kalendarzowy nie przysługiwałby nauczycielowi szkoły nieferyjnej wyłącznie w przypadku przebywania na urlopie zdrowotnym od 1 stycznia do 31 grudnia danego roku.

URLOP WYCHOWAWCZY A WYPOWIEDZENIE

Nauczycielka po urlopie wychowawczym w lutym 2003 r. wróci do pracy. Czy będzie jej można wręczyć wypowiedzenie, uzasadniając to tym, że dezorganizowała pracę długą nieobecnością oraz że w tym czasie dyrektor zatrudnił dodatkową osobę, czym naraziła pracodawcę na dodatkowe koszty? (G.J. Sulęcín)

Pracodawca, wręczając nauczycielce po jej powrocie z urlopu wychowawczego wypowiedzenie, uzasadniając je tym, że nieobecność tej nauczycielki spowodowała dezorganizację pracy oraz naraziła pracodawcę na dodatkowe koszty finansowe związane z zatrudnieniem w tym czasie innego pracownika, swoim działaniem naruszy podstawowe zasady prawa pracy. Otóż w świetle art. 8 Kodeksu pracy, nie można czynić ze swego prawa użytku, który byłby sprzeczny ze społeczno-gospodarczym przeznaczeniem tego prawa lub zasadami współżycia społecznego. Takie działanie lub zaniechanie uprawnionego nie jest uważane za wykonywanie prawa i nie korzysta z ochrony. Również jakakolwiek dyskryminacja w stosunku pracy, w szczególności ze względu na płeć, jest niedopuszczalna. Pracownik po otrzymaniu takiego wypowiedzenia i z uzasadnieniem wskazanym w pytaniu natychmiast powinien odwołać się do sądu pracy, ponieważ przebywanie na urlopie wychowawczym nie może stanowić podstawy wypowiedzenia umowy o pracę. Pracodawca w okresie nieobecności nauczycielki nie ponosił dodatkowych kosztów z tytułu zatrudnienia na ten okres drugiego pracownika.

Oceniając działanie dyrektora, który wypowiada pracownikowi umowę o pracę tylko z tego tytułu, że korzysta on z przyznanych mu przez prawo uprawnień, nie nadużywając ich, należy zastanowić się, czy w ogóle powinien być dyrektorem.

FUNDUSZ SOCJALNY

W regulaminie podziału środków funduszu socjalnego jest zapis, że z tych środków można przyznać pracownikowi dofinansowanie do zorganizowanego wypoczynku dzieci i młodzieży, na przykład w postaci kolonii, obozów. Czy przy takim zapisie można także dofinansować udział dziecka w wycieczce? (H.K. Goleniów)

Jeżeli w obowiązującym w danej placówce regulaminie podziału środków zakładowego funduszu świadczeń socjalnych nie zawarto zamkniętego katalogu imprez, w których uczestnictwo daje podstawę do przyznania dofinansowania, a jedynie wymieniono je przykładowo, to nie ma przeszkód, aby po złożeniu przez pracownika wniosku, przyznać mu dofinansowanie do kosztów wycieczki, w której uczestniczyło jego dziecko.

Należy jednak pamiętać, że przyznawanie świadczeń z zakładowego funduszu socjalnego powinno odbywać się zgodnie z zasadami określonymi w ustawie z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych oraz z regulaminem przy uwzględnieniu tzw. kryteriów socjalnych, do których ustawodawca zalicza sytuację życiową, rodzinną i materialną danego pracownika.

WYPOWIEDZENIE W OKRESIE CIĄŻY

Pracuję w szkole podstawowej jako sekretarka od ponad 5 lat. Będąc już w ciąży, w lipcu br. otrzymałam wypowiedzenie zmieniające warunki umowy, a mianowicie z pełnego etatu na 1/2. W przypadku niewyrażenia przeze mnie zgody na zaproponowane warunki, umowa ulegnie rozwiązaniu. Chciałabym się dowiedzieć, czy dyrektor mógł mi wręczyć wypowiedzenie zmieniające? (G.K. Tarczyn)

Działania dyrektora szkoły są niezgodne z obowiązującymi w tym zakresie przepisami prawa pracy i dlatego też powinna Pani złożyć odwołanie do sądu pracy.

Pracodawca, zgodnie z art. 177 § 1 Kodeksu pracy, nie może wypowiedzieć ani rozwiązać umowy o pracę z pracownicą w okresie ciąży, a także w okresie urlopu macierzyńskiego, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z jej winy i reprezentująca pracownicę organizacja związkowa wyraziła zgodę na rozwiązanie umowy o pracę. Zakaz ten obowiązuje zarówno przy wypowiedzaniu umowy o pracę, jak też w chwili rozwiązania wcześniej wypowiedzianej już umowy. Przepis art. 177 § 1 Kp. odnosi się także do wypowiedzenia zmieniającego, do którego mają zastosowanie przepisy w zakresie definitywnego wypowiedzenia umowy o pracę.

USPRAWIEDLIWIANIE NIEOBECNOŚCI

W czerwcu br. byłam wezwana do sądu w charakterze świadka na rozprawę, którą prowadzi sąd cywilny. Ponieważ siedziba sądu jest poza moim miejscem zamieszkania, nie byłam tego dnia w pracy. Oczywiście dyrektor usprawiedliwił moją nieobecność, jednak poinformował mnie, że za ten dzień nie otrzymam wynagrodzenia. Dowiedziałam się od koleżanki, która pracuje w innej szkole, że u nich pracownikowi w takiej sytuacji, w jakiej ja się znalazłam, pracodawca wypłacił za usprawiedliwiony dzień wynagrodzenie, mimo nieświadczenia pracy. Chciałabym się dowiedzieć, jak to jest w świetle obowiązujących przepisów? (J.K. Goleśzów)

Zgodnie z obowiązującymi w tym zakresie przepisami, nie przysługuje Pani wynagrodzenie za ten dzień, chyba że pracodawca w zakładowych aktach prawnych przewidział możliwość wypłaty wynagrodzenia. Pracodawca ma obowiązek zwolnić pracownika z wykonywania pracy, jeżeli ten został wezwany do stawienia się przez organ administracji rządowej lub samorządu terytorialnego, sądu, prokuratury, policji, albo organ prowadzący postępowanie w sprawach o wykroczenia. W takiej sytuacji nieobecność pracownika w pracy uznana jest przez pracodawcę za usprawiedliwioną, lecz niepłatną. Jednak pracodawca miał obowiązek wydania Pani zaświadczenia określającego wysokość utraconego wynagrodzenia za czas niezbędny do uczestnictwa w rozprawie sądowej, w celu uzyskania przez pracownika rekompensaty pieniężnej z tego tytułu — w wysokości i na warunkach przewidzianych w odrębnych przepisach.

Odnosząc się do wypłaty wynagrodzeń za czas niezbędny na uczestnictwo w rozprawie sądowej w placówce Pani koleżanki, trzeba podkreślić, że istnieje taka możliwość. Musi to jednak być wyraźnie zapisane w regulaminie pracy, że za czas zwolnienia od pracy w celu stawienia się na wezwanie organu administracji rządowej lub samorządu terytorialnego, sądu, prokuratury, policji albo organu prowadzącego postępowanie w sprawach o wykroczenia, pracownik zachowuje prawo do wynagrodzenia. Wówczas za ten dzień pracownik, mimo nieświadczenia pracy, otrzymuje normalne wynagrodzenie w takiej wysokości, w jakiej by otrzymał, gdyby pracował.

ZWROT NALEŻNOŚCI ZA OKULARY

Jestem zatrudniona w Zespole Szkół. Ponieważ pracuję dużo przy komputerze, otrzymałam od okulisty zalecenie pracy w okularach. Pracodawca zwraca w takim przypadku wydatki poniesione na zakup okularów korekcyjnych, jednak w wysokości 50 zł i wówczas nie jest pobierany podatek dochodowy. W przypadku jednak, gdy koszt okularów przekroczy tę kwotę, wówczas zwrot kwoty jest opodatkowany. Czy swoim działaniem pracodawca nie narusza obowiązujących w tym zakresie przepisów prawa? (L.K. Lublin)

Pracodawca opodatkowując kwotę zakupu okularów przewyższającą 50 zł, narusza w tym przypadku przepisy prawa. Przepisy w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy ustalają, że jeżeli wyniki badań okulistycznych przeprowadzonych w ramach profilaktycznej opieki zdrowotnej wykazą potrzebę stosowania okularów korygujących wzrok podczas pracy przy obsłudze monitora ekranowego, to zgodnie z zaleceniem lekarza, pracodawca obowiązany jest zapewnić pracownikom takie okulary. Okulary są świadczeniem rzeczowym wynikającym z przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy. Jest to więc przychód pracownika ze stosunku pracy. Jednak zgodnie z art. 21 ust. 1 pkt 11 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. z 2000 r. Nr 14, poz. 176 ze zm.), ta część dochodu pracownika jest zwolniona od podatku dochodowego od osób fizycznych. W tym przypadku nie ma znaczenia, w jakiej wysokości pracodawca refunduje poniesione przez pracownika wydatki, które w każdej wysokości zwolnione są z podatku.

DOKUMENTOWANIE ZATRUDNIENIA

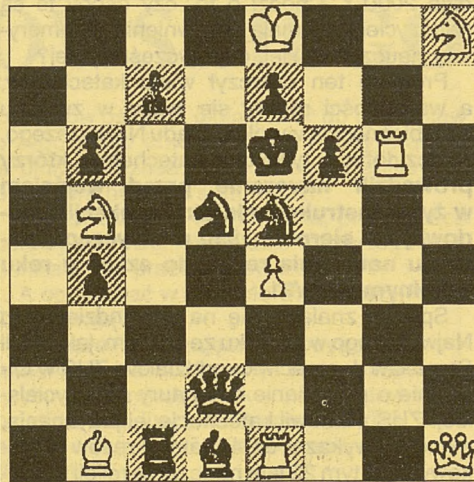
W październiku będę przechodziła na emeryturę. Posiadam dokumenty poświadczające wysokość moich zarobków za okres od 1982 r. Natomiast za pozostałe okresy wysokość zarobków poświadczona jest wpisami do legitymacji ubezpieczeniowej. Czy Zakład Ubezpieczeń Społecznych będzie takie udokumentowanie honorował? (F.G. Kalisz)

W świetle obowiązujących w tym zakresie przepisów prawa, środkami dowodowymi potwierdzającymi wysokość zarobków stanowiących podstawę naliczenia emerytury lub renty są zaświadczenia zakładów pracy wystawiane według wzoru ustalonego przez ZUS lub legitymacja ubezpieczeniowa, która zawiera wpisy dotyczące okresów zatrudnienia i osiąganych w tym okresie zarobków. Wówczas Zakład Ubezpieczeń Społecznych na podstawie przedstawionych przez Panią dowodów wyda decyzję o przyznaniu emerytury w określonej wysokości. Jeżeli nie będzie chciał uwzględnić zarobków, których wysokość jest poświadczona wpisem do legitymacji ubezpieczeniowej, wówczas przysługuje Pani prawo odwołania się do okręgowego sądu pracy i ubezpieczeń społecznych, który skontroluje zasadność wydanej decyzji.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 31



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ke8, Hh1, We1, Wg6, Gb1, Sb5, Sh8, e4

Czarne: Ke6, Hd2, Wc1, Gd1, Sd5, Se5, b4, b6, c7, e7, f6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

WOKÓŁ NOWELIZACJI

W 30 numerze „Głosu Nauczycielskiego” opublikowaliśmy jeden z projektów nowelizacji rozdziału 2 ustawy oświatowej. Tę propozycję z 9 lipca 2002 r. nanieśliśmy na stosowny fragment ustawy, aby łatwiej było zorientować się co do całości zmian w tym rozdziale. Na tym zresztą polega ujednolicanie projektów i dokumentów. Po opublikowaniu tego materiału otrzymaliśmy liczne telefony wskazujące na nieprawidłowe brzmienie części tego dokumentu. Tym skrzętniej sprawdziliśmy, w którym miejscu znalazły się błędy. Dziś musimy przeprosić Czytelników za błędy w numerze 30 — w art. 15, 16, 17, 18, 19 i 20.

W tym miejscu przychodzi nam bić się w piersi za... MENiS. Bowiem to na jego oficjalnej stronie internetowej znajduje się... niepoprawione, nieuwzględniające wprowadzonych od 1999 roku zmian, brzmienie ustawy oświatowej, z której zaczerpnęliśmy wspomniany rozdział 2, dotyczący wychowania przedszkolnego.

No cóż, dotąd wydawało nam się, że owa strona ministerialna jest poza podejrzeniami, tymczasem dziś wiemy, iż właśnie ją wypada czytać szczególnie uważnie. Podczas ujednolicania projektów zwłaszcza. Publikujemy więc poprawioną wersję Rozdziału 2.

Rozdział 2. Wychowanie przedszkolne, obowiązek szkolny i obowiązek nauki

Art. 14.

1. Wychowanie przedszkolne obejmuje dzieci w wieku 3-6 lat.

1a. W przypadku dzieci zakwalifikowanych do kształcenia specjalnego przez poradnię psychologiczno-pedagogiczną, wychowaniem przedszkolnym może być objęte dziecko w wieku powyżej 6 lat, nic dłużej jednak niż do końca roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 10 lat. Obowiązek szkolny tych dzieci może być odroczony do końca roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 10 lat.

1b. W szczególnie uzasadnionych przypadkach, dyrektor przedszkola może przyjąć do przedszkola dziecko, które ukończyło 2,5 roku.

2. Przedszkole realizuje podstawę programową wychowania przedszkolnego, określoną przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania.

3. Dziecko w wieku 6 lat jest obowiązane odbyć roczne przygotowanie przedszkolne w przedszkolu albo w oddziale przedszkolnym zorganizowanym w szkole podstawowej.

3a. Obowiązek, o którym mowa w ust.3, rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 6 lat.

4. Zapewnienie warunków do spełniania obowiązku, o którym mowa w ust.3, jest zadaniem własnym gminy.

5. Opłaty za świadczenia prowadzonych przez gminę przedszkoli publicznych ustala rada gminy, a w przypadku innych przedszkoli publicznych — organy prowadzące te przedszkola, z uwzględnieniem art. 6 pkt 1.

Art. 14a.

1. Rada gminy ustala sieć prowadzonych przez gminę publicznych przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych.

2. Sieć publicznych przedszkoli i oddziałów przedszkolnych w szkołach podstawowych powinna być ustalona tak, aby wszystkie dzieci sześciolatnie zamieszkałe na obszarze gminy miały możliwość spełniania obowiązku, o którym mowa w art. 14 ust.3, a droga dziecka sześciolatniego z domu do najbliższego publicznego przedszkola lub oddziału przedszkolnego w szkole podstawowej nie przekraczała 3 km.

Art.14b.

1. Rodzice dziecka podlegającego obowiązkowi, o którym mowa w art. 14 ust.3, są obowiązani dopełnić czynności związanych ze zgłoszeniem dziecka do przedszkola lub oddziału przedszkolnego w szkole podstawowej, a także zapewnić regularne uczęszczanie dziecka na zajęcia.

2. Kontrolowanie spełniania obowiązku, o którym mowa w art.14 ust.3, należy do zadań gminy.

3. Dyrektorzy przedszkoli i szkół podstawowych, w których zorganizowano oddziały przedszkolne, są obowiązani powiadomić wójta gminy o dzieciach spełniających w tym przedszkolu lub oddziale przedszkolnym obowiązek, o którym mowa w art.14 ust.3, oraz o wszelkich zmianach w tym zakresie.

Art. 15.

1. Nauka jest obowiązkowa do ukończenia 18 roku życia.

2. Obowiązek szkolny dziecka rozpoczyna się z początkiem roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym dziecko kończy 7 lat, oraz trwa do ukończenia gimnazjum, nie dłużej jednak niż do ukończenia 18 roku życia.

Art. 16.

1. Na wniosek rodziców naukę w szkole podstawowej może także rozpocząć dziecko, które przed dniem 1 września kończy 6 lat, jeżeli wykazuje psychofizyczną dojrzałość do podjęcia nauki szkolnej.

2. Decyzję o wcześniejszym przyjęciu dziecka do szkoły podstawowej podejmuje dyrektor szkoły po zasięgnięciu opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej.

3. W przypadkach uzasadnionych ważnymi przyczynami rozpoczęcie spełniania przez dziecko obowiązku szkolnego może być odroczone, nie dłużej jednak niż o jeden rok.

4. Decyzję w sprawie odroczenia obowiązku szkolnego podejmuje dyrektor publicznej szkoły podstawowej, w której obwodzie dziecko mieszka, po zasięgnięciu opinii poradni psychologiczno-pedagogicznej.

5. Obowiązek szkolny spełnia się przez uczęszczanie do szkoły podstawowej i gimnazjum, publicznych albo niepublicznych.

5a. Po ukończeniu gimnazjum obowiązek nauki spełnia się przez uczęszczanie do publicznej lub niepublicznej szkoły ponadgimnazjalnej albo w formach pozaszkolnych.

6. Dyrektorzy niepublicznych szkół podstawowych i gimnazjów oraz dyrektorzy publicznych szkół podstawowych i gimnazjów, a także dyrektorzy szkół specjalnych i ośrodków, o których mowa w art. 2 pkt 5, prowadzonych przez osoby fizyczne lub osoby prawne nie będące jednostkami samorządu terytorialnego, którym nie ustalono obwodów, o przyjęciu ucznia do szkoły są obowiązani powiadomić dyrektora publicznej szkoły podstawowej lub gimnazjum, w których obwodzie uczeń mieszka, oraz informować go o spełnianiu przez ucznia obowiązku szkolnego.

6a. Przepis ust. 6 stosuje się odpowiednio do dyrektora publicznej szkoły podstawowej i publicznego gimnazjum o ustalonym obwodzie, który przyjął do szkoły ucznia zamieszkującego w obwodzie innej szkoły publicznej.

7. Za spełnianie obowiązku szkolnego i obowiązku nauki uznaje się również udział dzieci i młodzieży upośledzonych umysłowo w stopniu głębokim w zajęciach rewalidacyjno-wychowawczych, organizowanych zgodnie z odrębnymi przepisami.

8. Na wniosek rodziców dyrektor publicznej szkoły podstawowej lub gimnazjum, w obwodzie których dziecko mieszka, lub dyrektor szkoły ponadgimnazjalnej, do której dziecko uczęszcza, może zezwolić na spełnianie przez dziecko odpowiednio obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki poza szkołą oraz określa warunki jego spełniania. Dziecko spełniając odpowiednio obowiązek szkolny lub obowiązek nauki w tej formie, może otrzymać świadectwo ukończenia poszczególnych klas danej szkoły lub ukończenia tej szkoły na podstawie egzaminów klasyfikacyjnych przeprowadzonych przez szkołę, której dyrektor zezwolił na taką formę spełniania obowiązku szkolnego lub nauki.

9. (skreślony).

Art. 17.

1. Sieć publicznych szkół powinna być zorganizowana w sposób umożliwiający wszystkim dzieciom spełnianie obowiązku szkolnego, z uwzględnieniem ust. 2.

2. Droga dziecka z domu do szkoły nie może przekraczać:

1) 3 km — w przypadku uczniów klas I-IV szkół podstawowych,

2) 4 km — w przypadku uczniów klas V i VI szkół podstawowych oraz uczniów gimnazjów.

3. Jeżeli droga dziecka z domu do szkoły, w obwodzie której dziecko mieszka, przekracza odległości

wymienione w ust. 2, obowiązkiem gminy jest zapewnienie bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu lub zwrot kosztów przejazdu środkami komunikacji publicznej.

3a. Obowiązkiem gminy jest zapewnienie uczniom niepełnosprawnym bezpłatnego transportu i opieki w czasie przewozu do najbliższej szkoły podstawowej, gimnazjum lub placówki wymienionej w art. 2 pkt 5, do której uczniowie zostali skierowani przez organy wymienione w art. 71 b ust. 5-5b.

4. Rada gminy, z uwzględnieniem ust. 1 i 2, ustala plan sieci publicznych szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez gminę, a także określa granice obwodów publicznych szkół podstawowych i gimnazjów, z wyjątkiem specjalnych, mających siedzibę na obszarze gminy, z zastrzeżeniem art. 58 ust. 2. W przypadku publicznych szkół podstawowych i gimnazjów prowadzonych przez inne organy, określenie granic ich obwodów następuje w uzgodnieniu z tymi organami. Uchwała rady gminy podlega ogłoszeniu w wojewódzkim dzienniku urzędowym.

5. Rada powiatu ustala plan sieci publicznych szkół ponadgimnazjalnych oraz szkół specjalnych, z uwzględnieniem szkół ponadgimnazjalnych i specjalnych mających siedzibę na obszarze powiatu prowadzonych przez inne organy prowadzące, tak aby umożliwić dzieciom i młodzieży zamieszkującym na obszarze powiatu lub przebywającym w zakładach i jednostkach, o których mowa w art. 3 pkt 1a lit. b), realizację odpowiednio obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki.

6. Ustalanie planów sieci publicznych szkół, o których mowa w ust.4 i 5, następuje po uzyskaniu pozytywnej opinii kuratora oświaty o zgodności planu z przepisami ust. 1, 2, 4 i 5.

Art. 18. Rodzice dziecka podlegającego obowiązkowi szkolnemu są obowiązani do:

- dopełnienia czynności związanych ze zgłoszeniem dziecka do szkoły,
- zapewnienia regularnego uczęszczania dziecka na zajęcia szkolne,
- zapewnienia dziecku warunków umożliwiających przygotowywanie się do zajęć szkolnych,
- zapewnienia dziecku realizującemu obowiązek szkolny poza szkołą warunków nauki określonych w zezwoleniu, o którym mowa w art. 16 ust. 8,
- powiadamiania organów gminy o formie spełniania obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki przez młodzież w wieku 16-18 lat i zmianach w tym zakresie.

Art. 19.

1. Dyrektorzy publicznych szkół podstawowych i gimnazjów kontrolują spełnianie obowiązku szkolnego przez dzieci zamieszkujące w obwodach tych szkół, a gmina kontroluje spełnianie obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki przez młodzież w wieku 16-18 lat, a w szczególności:

- kontrolują wykonywanie obowiązków, o których mowa w art. 18 pkt 1, 2 i 5, a także współdziałają z rodzicami w realizacji obowiązku, o którym mowa w art. 18 pkt 3 i 4,
- prowadzą ewidencję spełniania obowiązku szkolnego oraz obowiązku nauki.
- Organ gminy prowadzący ewidencję ludności jest obowiązany w ramach zadań własnych przysyłać właściwym dyrektorom szkół informacje o aktualnym stanie i zmianach w ewidencji dzieci i młodzieży w wieku 3-18 lat.

Art. 20.

Niespełnianie obowiązku, o którym mowa w art.14 ust.3, obowiązku szkolnego lub obowiązku nauki podlega egzekucji w trybie przepisów o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.

ROZPORZĄDZENIE

Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 2002 r.
zmieniające rozporządzenie w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych

Na podstawie art. 22 ust. 2 pkt 1 ustawy z dnia 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. z 1996 r. Nr 67, poz. 329 i Nr 106, poz. 496, z 1997 r. Nr 28, poz. 153 i Nr 141, poz. 943, z 1998 r. Nr 117, poz. 759 i Nr 162, poz. 1126, z 2000 r. Nr 12, poz. 136, Nr 19, poz. 239, Nr 48, poz. 550, Nr 104, poz. 1104, Nr 120, poz. 1268 i Nr 122, poz. 1320, z 2001 r. Nr 111, poz. 1194 i Nr 144, poz. 1615 oraz z 2002 r. Nr 41, poz. 362) zarządza się, co następuje:

§ 1. W rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 12 lutego 2002 r. w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych (Dz.U. Nr 15, poz. 142) wprowadza się następujące zmiany:

- 1) w § 2:
- a) skreśla się ust. 4,
- b) ust. 5 pkt 1 otrzymuje brzmienie:
- „1) okresowe lub roczne zwiększenie liczby godzin obowiązkowych zajęć edukacyjnych”,
- c) ust. 7 otrzymuje brzmienie:
- „7. Tygodniowy wymiar godzin obowiązkowych zajęć edukacyjnych, dodatkowych zajęć edukacyjnych, o których mowa w ust. 5 pkt 2, oraz zajęć religii/etyki nie może przekroczyć:
- 1) w kalsach I—III szkoły podstawowej — 23 godzin łącznie,
- 2) w klasach IV—VI szkoły podstawowej — 28 godzin łącznie,
- 3) w klasach gimnazjum, z wyjątkiem oddziałów dwujęzycznych — 31 godzin łącznie,
- 4) w oddziałach dwujęzycznych gimnazjum — 33 godzin łącznie,
- 5) we wszystkich klasach trzyletniego liceum ogólnokształcącego, trzyletniego liceum profilowanego i zasadniczej szkoły zawodowej — 35 godzin łącznie,
- 6) we wszystkich klasach czteroletniego technikum — 36 godzin łącznie.”;

2) w § 3 ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Na podstawie ramowego planu nauczania dyrektor szkoły ustala szkolny plan nauczania, w którym określa dla poszczególnych klas (oddziałów) danego etapu edukacyjnego tygodniowy wymiar:

- obowiązkowych zajęć edukacyjnych,
- zajęć religii/etyki,
- dodatkowych zajęć edukacyjnych, o których mowa w § 2 ust. 5 pkt 2, w przypadku podjęcia decyzji o ich prowadzeniu.”;

3) po § 9 dodaje się § 9a w brzmieniu:

„9a. W roku szkolnym 2002/2003 w szkolnym planie nauczania:

- klasy szóstej szkoły podstawowej należy przeznaczyć taki tygodniowy wymiar godzin z niżej wymienionych obowiązkowych zajęć edukacyjnych, by łącznie ze zrealizowanym tygodniowym wymiarem godzin z tych zajęć w dwu poprzednich latach wyniósł on co najmniej:

z języka polskiego

z historii i społeczeństwa

z muzyki

z plastyki

z techniki

z informatyki

— 23 godziny

— 1 godzinę

— 1 godzinę
 - klasy trzeciej gimnazjum należy przeznaczyć taki tygodniowy wymiar godzin z niżej wymienionych obowiązkowych zajęć edukacyjnych, by łącznie ze zrealizowanym tygodniowym wymiarem godzin z tych zajęć w dwu poprzednich latach wyniósł on co najmniej:

z języka polskiego

z techniki

z informatyki

— 13 godzin,

— 1 godzinę,

— 1 godzinę.”;
 - w załączniku nr 4 do rozporządzenia:
- a) pozycje 10—14 otrzymują brzmienie:

10.	Plastyka ^{c)d)}	3
11.	Muzyka ^{c)d)}	
12.	Technika ^{c)}	2
13.	Informatyka ^{c)}	2
14.	Wychowanie fizyczne	9 + 3 ^{e)}
15.	Godziny z wychowawcą	3

b) w przepisie d) skreśla się wyrazy „godziny te można przeznaczyć na dwa lub jedno z tych zajęć albo”.

5) w załączniku nr 5 do rozporządzenia:

a) pozycje 9—15 otrzymują brzmienie:

10.	Plastyka ^{b)c)}	4	4	4
11.	Muzyka ^{b)c)}			
12.	Technika ^{c)}	2	2	2
13.	Informatyka ^{c)}	2	2	2
14.	Wychowanie fizyczne	9 + 3 ^{d)}	9 + 3 ^{d)}	9 + 3 ^{d)}
15.	Godziny z wychowawcą	3	3	3
16.	Alternatywne metody komunikacji	—	—	6

b) w przepisie b) skreśla się wyrazy „godziny te można przeznaczyć na dwa lub jedno z tych zajęć albo”.

6) w załączniku nr 9 do rozporządzenia:

a) pozycja 13 otrzymuje brzmienie:

13.	Technologia informacyjna ^{e)}	2	2	36
-----	--	---	---	----

b) po przypisie d) dodaje się przypis e) w brzmieniu:

„e) dla *technologii informacyjnej* przedmiotem ujętym w podstawie programowej w zakresie rozszerzonym jest *informatyka*.”;

7) w załączniku nr 10 do rozporządzenia:

- a) pozycja 13 otrzymuje brzmienie:
- b) dodaje się przypis a) w brzmieniu:
- „a) dla *technologii informacyjnej* przedmiotem ujętym w podstawie programowej w zakresie rozszerzonym jest *informatyka*.”;
- 8) załączniki nr 11—13 do rozporządzenia otrzymują brzmienie ustalone w załącznikach nr 1—3 do niniejszego rozporządzenia;
- 9) w załączniku nr 15 do rozporządzenia pod tabelą w przypisie c) kropkę zastępuje się średnikiem i dodaje się wyrazy: „w roku szkolnym 2002/2003 zajęcia te mogą być prowadzone w klasie czwartej w wymiarze 1 godziny tygodniowo.”;

10) w załączniku nr 16 do rozporządzenia pod tabelą w przypisie d) kropkę zastępuje się średnikiem i dodaje się wyrazy: „w roku szkolnym 2002/2003 zajęcia te mogą być prowadzone w klasie czwartej w wymiarze 1 godziny tygodniowo.”.

§2. Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 września 2002 r.

dokończenie ze str. III

Załącznik nr 3

Załączniki do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 2002 r. (poz.)

Załącznik nr 1

RAMOWY PLAN NAUCZANIA DLA TRZYLETNIEGO LICEUM PROFILOWANEGO,
W TYM TRZYLETNIEGO LICEUM PROFILOWANEGO SPECJALNEGO
DLA UCZNIÓW NIEPEŁNOSPRAWNYCH^{a)}, NIEDOSTOSOWANYCH SPOŁECZNIE,
ZAGROŻONYCH UZALEŻNIENIEM, Z ZABURZENIAMI ZACHOWANIA

Lp.	Obowiązkowe zajęcia edukacyjne	Dla młodzieży	Dla dorosłych	
		Liczba godzin tygodniowo w trzyletnim okresie nauczania	Liczba godzin tygodniowo w trzyletnim okresie nauczania	Liczba godzin w trzyletnim okresie nauczania
		Klasy I—III	Semestry I—IV	
			Forma stacjonarna	Forma zaoczną
1.	Język polski	14	11	198
2.	Pierwszy język obcy ^{b)}	15	6	108
3.	Drugi język obcy ^{b)(c)}		—	—
4.	Historia	5	3	54
5.	Wiedza o społeczeństwie	2	1	18
6.	Wiedza o kulturze	1	—	—
7.	Matematyka	9	7	126
8.	Fizyka i astronomia	3	2	36
9.	Chemia	3	2	36
10.	Biologia	3	2	36
11.	Geografia	3	2	36
12.	Podstawy przedsiębiorczości	2	1	18
13.	Technologia informacyjna ^{d)}	2	2	36
14.	Wychowanie fizyczne	9	—	—
15.	Przysposobienie obronne	2	—	—
16.	Godziny z wychowawcą	3	—	—
17.	Zajęcia w profilu	13	8	144
Razem		91	48	864
Religia/Etyka		6	—	—
Godziny do dyspozycji dyrektora ^{e)}		5	3	54
Razem godzin zajęć edukacyjnych		102	51	918
Zajęcia rewalidacyjne		30	—	—

- a) nie dotyczy uczniów z upośledzeniem umysłowym,
b) jeden z języków obcych powinien być kontynuacją języka obcego nauczanego w gimnazjum,
c) w przypadku oddziału dla uczniów niesłyszących lub słabo słyszących, zwolnionych z nauki drugiego języka obcego, godziny te pozostają do dyspozycji dyrektora,
d) dla technologii informacyjnej przedmiotem ujętym w podstawie programowej w zakresie rozszerzonym jest informatyka,
e) część godzin przeznaczają się na nauczanie przedmiotów ujętych w podstawie programowej kształcenia ogólnego w zakresie rozszerzonym, przy czym w klasie III wymiar tych godzin wynosi nie mniej niż 2 godziny tygodniowo; w liceum profilowanym specjalnym dla uczniów niedostosowanych społecznie, zagrożonych niedostosowaniem społecznym, zagrożonych uzależnieniem, z zaburzeniami zachowania — co najmniej 1 godzinę tygodniowo w okresie nauczania należy przeznaczyć na zajęcia socjoterapeutyczne.

Załącznik nr 2

RAMOWY PLAN NAUCZANIA DLA CZTEROLETNIEGO TECHNIKUM,
W TYM CZTEROLETNIEGO TECHNIKUM SPECJALNEGO DLA UCZNIÓW
NIEPEŁNOSPRAWNYCH^{a)}, NIEDOSTOSOWANYCH SPOŁECZNIE
ZAGROŻONYCH UZALEŻNIENIEM, Z ZABURZENIAMI ZACHOWANIA

Lp.	Obowiązkowe zajęcia edukacyjne	Dla młodzieży	Dla dorosłych	
		Liczba godzin tygodniowo w czteroletnim okresie nauczania	Liczba godzin tygodniowo w czteroletnim okresie nauczania	Liczba godzin w czteroletnim okresie nauczania
		Klasy I—IV	Semestry I—VIII	
			Forma stacjonarna	Forma zaoczną
1.	Język polski	14	11	198
2.	Pierwszy język obcy ^{b)}	15	6	108
3.	Drugi język obcy ^{b)(c)}		—	—
4.	Historia	5	3	54
5.	Wiedza o społeczeństwie	2	1	18
6.	Wiedza o kulturze	1	—	—
7.	Matematyka	9	7	126
8.	Fizyka i astronomia	3	2	36
9.	Chemia	3	2	36
10.	Biologia	3	2	36
11.	Geografia	3	2	36
12.	Podstawy przedsiębiorczości ^{d)}	2	1	18
13.	Technologia informacyjna ^{e)}	2	2	36
14.	Wychowanie fizyczne	12	—	—
15.	Przysposobienie obronne	2	—	—
16.	Godziny z wychowawcą	3	3	54
17.	Kształcenie zawodowe według programu nauczania dla zawodu	30	35	630
Razem		129	75	1350
Religia/Etyka		8	—	—
Godziny do dyspozycji dyrektora ^{f)}		5	3	54
Razem godzin zajęć edukacyjnych		142	78	1404
Praktyka zawodowa: tygodni w / semestrze ^{g)} klase				
Zajęcia rewalidacyjne		30	—	—

- a) nie dotyczy uczniów z upośledzeniem umysłowym,
b) jeden z języków obcych powinien być kontynuacją języka obcego nauczanego w gimnazjum,
c) w przypadku oddziału dla uczniów niesłyszących lub słabo słyszących, zwolnionych z nauki drugiego języka obcego, godziny te pozostają do dyspozycji dyrektora,
d) w grupach zawodów ekonomicznych, handlowych i pokrewnych wymiar godzin może być zmniejszony o 1 godzinę, godzina ta pozostaje do dyspozycji dyrektora,
e) dla technologii informacyjnej przedmiotem ujętym w podstawie programowej w zakresie rozszerzonym jest informatyka,
f) część godzin przeznaczają się na nauczanie przedmiotów ujętych w podstawie programowej kształcenia ogólnego w zakresie rozszerzonym, przy czym w klasie IV wymiar tych godzin wynosi nie mniej niż 2 godziny tygodniowo; w technikum specjalnym dla uczniów niedostosowanych społecznie, zagrożonych niedostosowaniem społecznym, zagrożonych uzależnieniem, z zaburzeniami zachowania — co najmniej 1 godzinę tygodniowo w okresie nauczania należy przeznaczyć na zajęcia socjoterapeutyczne,
g) dyrektor szkoły ustala klasy/semestry, w których będzie realizowana praktyka zawodowa w wymiarze określonym w programie nauczania.

RAMOWY PLAN NAUCZANIA DLA ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ,
W TYM ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ SPECJALNEJ
DLA UCZNIÓW NIEPEŁNOSPRAWNYCH, NIEDOSTOSOWANYCH SPOŁECZNIE,
ZAGROŻONYCH NIEDOSTOSOWANIEM SPOŁECZNYM,
ZAGROŻONYCH UZALEŻNIENIEM, Z ZABURZENIAMI ZACHOWANIA

Lp.	Obowiązkowe zajęcia edukacyjne	Dla młodzieży	Dla dorosłych	
		Liczba godzin tygodniowo w dwuletnim okresie nauczania	Liczba godzin tygodniowo w dwuletnim okresie nauczania	Liczba godzin w dwuletnim okresie nauczania
		Klasy I—II	Semestry I—IV	
			Forma stacjonarna	Forma zaoczną
1.	Język polski	5	4	72
2.	Język obcy ^{a)}	3	2	36
3.	Historia i wiedza o społeczeństwie	2	1	18
4.	Matematyka	4	3	54
5.	Fizyka i astronomia	2	1	18
6.	Geografia z ochroną i kształtowaniem środowiska	2	1	18
7.	Podstawy przedsiębiorczości	1	1	18
8.	Wychowanie fizyczne ^{b)}	6	—	—
9.	Przysposobienie obronne	2	—	—
10.	Godziny z wychowawcą	2	—	—
11.	Kształcenie zawodowe wg programu nauczania dla zawodu ^{c)}	34	26	468
Razem		63	39	702
Religia/Etyka ^{b)}		4	—	—
Godziny do dyspozycji dyrektora ^{d)}		3	1	18
Razem godzin zajęć edukacyjnych ^{e)}		70	40	720
Zajęcia rewalidacyjne		20	—	—
Zajęcia socjoterapeutyczne ^{f)}		4	—	—

- a) w szkole specjalnej dla uczniów z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim, ze sprzężonymi niepełnosprawnościami, z autyzmem — zajęcia z języka obcego prowadzone są w przypadku kontynuacji nauki języka obcego realizowanego w gimnazjum,
b) w przypadku dłuższego niż dwuletni okres nauczania, zajęcia edukacyjne realizuje się w każdej klasie zgodnie z odrębnymi przepisami,
c) podziału godzin przedmiotów zawodowych teoretycznych i zajęć praktycznych lub modułów, określonych w programie nauczania dla zawodu, dokonuje dyrektor szkoły; w przypadku uczniów — młodocianych pracowników dyrektor dokonuje podziału godzin w porozumieniu z pracodawcami, z uwzględnieniem przepisów Kodeksu pracy; w oddziałach wielozawodowych nauczanie przedmiotów zawodowych teoretycznych odbywa się odrębnie dla każdego zawodu przez okres 4 tygodni w każdej klasie, w wymiarze 35 godzin zajęć tygodniowo,
d) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne z technologii informacyjnej oraz edukacji prozdrowotnej,
e) w przypadku ustalenia dla danego zawodu okresu nauczania dłuższego niż 2 lata, wymiar godzin z zakresu kształcenia zawodowego zwiększa się proporcjonalnie, natomiast w przypadku przedmiotów ogólnokształcących — zachowuje się wymiar godzin ustalony dla dwuletniego okresu nauczania, z wyjątkiem zajęć edukacyjnych wychowanie fizyczne oraz religia/etyka, z tym że dopuszcza się realizowanie przedmiotów ogólnokształcących w całym okresie nauczania,
f) dotyczy uczniów niedostosowanych społecznie, zagrożonych niedostosowaniem społecznym, zagrożonych uzależnieniem, z zaburzeniami zachowania.

Uzasadnienie

- Wprowadzenie proponowanych zmian w rozporządzeniu z dnia 12 lutego 2002 r. w sprawie ramowych planów nauczania (Dz.U. Nr 15, poz. 142) ma na celu:
1) pełne dostosowanie ramowego planu nauczania do wyszczególnionych w podstawie programowej kształcenia ogólnego obowiązkowych przedmiotów nauczania (plastyka i muzyka w przypadku przedmiotów ogólnokształcących — zachowuje się wymiar godzin ustalony dla dwuletniego okresu nauczania, z wyjątkiem zajęć edukacyjnych wychowanie fizyczne oraz religia/etyka, z tym że dopuszcza się realizowanie przedmiotów ogólnokształcących w całym okresie nauczania),
2) wyeliminowanie rozbieżności interpretacyjnych dotyczących rozumienia:
a) dodatkowych zajęć edukacyjnych, o których mowa w § 2 ust. 7,
b) szkolnego planu nauczania,
3) określenie tygodniowego limitu zajęć edukacyjnych w oddziałach dwujęzycznych gimnazjum oraz zwiększenie do 36 limitu zajęć edukacyjnych w czteroletnich technikach,
4) umożliwienie przeznaczania godzin przydzielonych dodatkowo przez organ prowadzący (nie więcej niż 3 godziny tygodniowo na oddział) również na naukę języka mniejszości narodowej lub grupy etnicznej,
5) wprowadzenie okresu przejściowego (dot. roku szkolnego 2002/2003) w planach nauczania klasy szóstej szkoły podstawowej i klasy trzeciej gimnazjum,
6) dokonanie niezbędnych uzupełnień w ramowym planie nauczania dla zasadniczej szkoły zawodowej, wynikających z możliwości realizacji kształcenia w cyklu dwuletnim i trzyletnim,
7) wprowadzenie okresu przejściowego w prowadzeniu zajęć podstawy przedsiębiorczości w klasie czwartej czteroletniego liceum ogólnokształcącego,
8) umożliwienie prowadzenia informatyki jako rozszerzenia zajęć edukacyjnych technologia informacyjna,
9) zapewnienie równych szans, w stosunku do uczniów liceum ogólnokształcącego, zdawania egzaminu maturalnego w zakresie rozszerzonym uczniom liceum profilowanego i technikum poprzez zwiększenie w ramowych planach nauczania dla wymienionych szkół godzin do dyspozycji dyrektora z 3 do 5 godzin tygodniowo w okresie nauczania.

Skutki finansowe zwiększenia godzin
w ramowych planach nauczania
technikum i liceum profilowanego
(klasa III liceum profilowanego
i klasa IV technikum)

Technikum — o 2 godziny tygodniowo w cyklu kształcenia
Planowana liczba oddziałów w roku szkolnym 2002/2003 — 4238
Liczba nauczycieli na oddział — 1,6
Wynagrodzenie na godzinę — 35 zł (wraz z pochodnymi) — w warunkach roku 2002 z uwzględnieniem podwyżki od 1 grudnia 2002 r.

Liczba tygodni w miesiącu — 4,16

Przewidywany wzrost kosztów — od roku szkolnego 2005/2006 — klasa IV
W roku 2005 — 4 miesiące — 4238 x 2 x 1,6 x 35 x 4,16 x 4 = 7.898.275,8 zł
W roku 2006 i następnych — 4238 x 2 x 1,6 x 35 x 4,16 x 12 = 23.694.827,5 zł

Liceum profilowane — o 2 godziny tygodniowo w cyklu kształcenia
Planowana liczba oddziałów w roku szkolnym 2002/2003 — 4676

Liczba nauczycieli na oddział — 1,6
Wynagrodzenie na godzinę — 35 zł (wraz z pochodnymi) — w warunkach roku 2002 z uwzględnieniem podwyżki od 1 grudnia 2002 r.

Przewidywany wzrost kosztów — od roku szkolnego 2004/2005 — klasa III
W roku 2004 — 4 miesiące — 4676 x 2 x 1,6 x 35 x 4,16 x 4 = 8.714.567,7 zł
W roku 2005 i następnych — 4676 x 2 x 1,6 x 35 x 4,16 x 12 = 26.143.703,0 zł

Łącznie w latach:
2004 — 8.714.567,7 zł
2005 — 34.041.978,8 zł
2006 — 49.838.530,5 zł

Wejście w życie rozporządzenia nie spowoduje bezpośredniego wpływu na rynek pracy, na konkurencyjność gospodarki oraz na sytuację i rozwój regionów.